



CYPRIAN KAMIL NORWID

---

**Pierścień Wielkiej  
Damy**



Ta lektura, podobnie jak tysiące innych, jest dostępna on-line na stronie wolnelektury.pl.

Utwór opracowany został w ramach projektu Wolne Lektury przez fundację Nowoczesna Polska.

---

CYPRIAN NORWID

# *Pierścień Wielkiej Damy*<sup>1</sup>

TRAGEDIA W TRZECH AKTACH

---

<sup>1</sup>*Pierścień Wielkiej Damy* — w rękopisie i w niektórych wydaniach pojawia się tytuł rozszerzony: *Pierścień Wielkiej Damy czyli ex machina Durejko*. [przypis redakcyjny]

# WSTĘP

Wstępy niektóre nastreczają mnie bezumyślną pamięć pewnego zdarzenia następującej osnowy:

W miasteczku niejakiem jeden księgarz, wywieszając ryciny *Grandville'a*<sup>2</sup> do bajek *Lafontaine'a*, uwyraźnił takowe podpisami arcyuczelnemi — głosząc:

*lew* znaczy potęgę — *zając* obawę — *kuropatwa* prostotę — *lis* chytrość — *żaba* zarozumiałość, a *małpa*??... — i tu pozostawał próżny papier...

Zapytałem obywatela, nie już dlaczego on nie domieścił, iż *małpa* znaczy *małpę* — ale ku czemu odjął interes apologom uczytelniając oneż?... Światły ten człowiek odpowiedział mnie, że jątrzość mieszczańska jest tak podejrzliwą, iż w *Lafontaine'a* bajkach, o *lwie*, *ośle*, *papudze* lub *żabie* mówiących, domniemy-

---

<sup>2</sup>*Grandville* — pseudonim francuskiego rysownika Jeana Ignace'a Isidore'a Gérarda (1803–1847). [przypis redakcyjny]

wa się obywateli miasteczka, i żon ich, i oblubienic ich, i synów ich. —

Jakkolwiek przeto wydawałoby się niewczesnym objaśniać *typy*, uprzedzę wszelako, na wzór pomienionego wyżej, iż mój *MAK-YKS* nie jest bynajmniej urągówiskiem dla Irlandii lub Szkocji — że *HRABINA* nie osławia hrabin — że *DUREJKO* bynajmniej na celu nie ma Litwy, ani jakkolwiek wyrażać mógłby prowincję, będąc sam *ex-machina Durejkiem*<sup>3</sup>! — słowem, iż szło mnie o rzecz niesłychanie od wszelkiego osobistego poglądu oddaloną. Życzyłem sobie ja w tej pracy spróbować uzupełnienia nowego tragedii rodzaju — chciałem, ażeby tragiczność, nie dochodząc do zgonów i do wylania krwi<sup>4</sup>, dawała, że tak nazwę, *Tragedię-Białą*.

Mniemam, iż podobnież i co do wzmianek *Chowanny* albo *Ojczyźniaka* Trentowskie-

---

<sup>3</sup>*Durejkiem* — dziś popr. forma N. lp: Durejką. [przypis redakcyjny]

<sup>4</sup>*krwie* — dziś popr. forma D. lp: krwi. [przypis redakcyjny]

go<sup>5</sup>, i nie mniej co do *poezji Mickiewicza*, należy nie być osobistym w przyjmowaniu wrażeń scenicznych. Utwory, które są lub stawiają się na ostatecznych wyżynach popularności, należą przez to samo do krainy *przystów* i stają się *formami mówienia*. Przymiotnikiem jest wyraz włoski *dantesco*, co znaczy: *zawile, ciemno, po Dantejsku!*... tak dalece (nie szukając już u Arystofana przykładów) wolno jest arcypopularnych sławności używać w mówieniu bez narażenia się na ostraszenie tych ciosów, które jeżeli sobie zadają aktorowie<sup>6</sup>, to na tępo względem publicznego bezpieczeństwa.

Dołączyć nareszcie i to powinieniem, co, pod spółczesny<sup>7</sup> okres sztuki, upatruję jako obowiązujące dla postępu zadanie. Wypowiadam przeto, iż zda mi się, że idzie dziś o *dziela dramatyczne, które by nie mniejszy dla osobnego czytania i dla gry scenicznej przedstawiały interes.*

---

<sup>5</sup>Trentowski, Bronisław (1808–1869) — filozof, twórca m.in. prac *Chowanna, czyli system pedagogiki narodowej...* i *Wizerunek duszy moralnej przez Ojczyźniaka*, autor terminu „cybernetyka”. [przypis redakcyjny]

<sup>6</sup>aktorowie — dziś popr. forma M. lm: aktorzy. [przypis redakcyjny]

<sup>7</sup>spółczesny — dziś popr.: współczesny. [przypis redakcyjny]

Dziś nie dość jest ubawić na chwilę niemających co począć z wieczorem jednym gości, ani też i tak nazwane *fantastyczno-filozoficzne* pisać dramata częstotliwie raczej niedokończone, niżli głębokie. Wyrażam to z przyczyny, że gdybym określić nie umiał, *czego chce sztuka?* nie okazałbym sam szerszej kompetencji oprócz tej, co w lożach i krzesłach teatru skupia się.

Co do moralnego zadania, mniemam, iż strona *święta, budująca, religijna* starożytnej Tragedii nie ustała wcale, ani może ustać; ale, że gdzie indziej pośród utworów dramatycznych główne obrała miejsce swoje. Myślę, że ten rodzaj, na nazwanie którego nie mamy polskiego wyrazu (bo *rzeczy jeszcze nie ma*), to jest: «*la haute-comédie*», głównie otwiera pole do budującego działania wobec Chrześcijańskiego społeczeństwa. Tak przynajmniej zdaje się, że być winno, skoro ma to być *periodem obejrzenia-się-społeczności całej i z jej najślusznieszej wyżyzy na samą siebie. Calej!*... mówię, społeczności: bo tu, nie jak w komediach *buffo* (które

po mistrzowsku kreślone są przez hr. Fredrę) warstwa jedna społeczna, przyglądając się drugiej postrzega onę w jej śmiesznościach, lecz cywilizacyjna-całość-społeczna, jakoby ogólnego sumienia zwrotem, pogląda na się. Arcytrudna to jest robota z tej przyczyny, iż same nagie, wielkie *Serio* zastępuje tu te wrażliwe momenta, które Tragedia ma możność krwią ubroczyć wyraźną i czerwoną. Za takowem nastrojeniem idzie, że i wszystkie cieniowania niesłychanie być muszą subtelne. Język zaś wykwintnego dialogu potocznego wcale tak obrobionym nie jest, jak to się w codziennem obcowaniu wydawać może! Jeżeli nawet ten dramatyczny rodzaj *komediami-wysokiemi* zowią, to jedynie dlatego, dlaczego Dante zwie *komedią* swój utwór, czyli z przyczyny nie groźnego ale *wesołego rzeczy zamknięcia*, a które jeszcze tem subtelniejszego dramatycznego cieniowania w ciągu sprawy wymaga. Jakoż, dopiero u pracy takiej natrafia się na niewystarczalność *interpunkcji*, lubo używam w tekście podkreślania wzmacnianych lub szczególnie zale-

cających się artyście dramatycznemu wyrazów i zwrotów mowy. Tu następnie idzie wzmiankowanie i tego, że wygłaszanie mowy, dla niejakiego braku życia społecznego, jest nieumiejętnem. Z wyjątkiem, *przyzwoitością określonym*, rzecz można, iż nie umieją czytać głośno. Zaradzić tak zmudnemu brakowi nie jest trudno. Wystarczy dać parę głównych i stanowczych zaleceń: jako to — —

Wygłaszanie rymu zależy od umiejętności czytania *krementów*<sup>8</sup>. Kto *krementu* czytać nie umie, nie wygłasza piękności wiersza. Wiersz *bez-rymowy* wymaga poprawniejszego czytania dlatego, że i w pisaniu musi być od *wiązanego* poprawniejszym. A to z tej przyczyny, iż można by powiedzieć: że *bez-rymowy* wiersz *rytmuje się na całą swą długość*, nie zaś w końcowem *jednem* zebrzmieniu wyrazów!

Do szeregu tych to trudności technicznych policzyć godzi się, że *jakoby zupełnie o tem prze-*

---

<sup>8</sup>*krement* (z łac. *crementum*: przyrost, narastanie) — prawdopodobnie chodzi o akcent wyrazowy. [przypis redakcyjny]



*pomniano*<sup>9</sup>, iż w dniu stanowczej próby wszyscy Dramaturgowie znamienici, przytomnymi bywając onemu, że tak się wyrażę: *przymierzeniu nowo uzupełnionej sukni*, nie pozostawiali przechodzących dzieł na scenę bez tych a owych, niewielkich, ostatecznych zlepzeń — i że częstotliwie coś o mało zdłużyć lub niewiele uskąpić, coś wypadało domocnić lub ulżyć. Ostatecznej tej, dla autora, a dla aktorów pierwszej, pracy świadomi są wszędzie, gdzie, że tak znowu wyrażę się: *nie chodziło się arcydługo w szatach pierwszej dla kogo innego utrafiionych!...*

Trudnościom powyżej nadmienionym jeden utwór i jedne<sup>10</sup> nie poradzi pióro, ale utwór jeden i pióro pojedyncze otworzyć, i wskazać, i uprzykładać kierunek nie tylko że mogą, lecz powinny. Aliści i to jeszcze łatwiej się sprawuje we społecznościach, w których, do wazenia i *używania prawdy* nawykawszy, rozeznawać na pierwszy oka rzut umieją kapitalną różnicę, jaka trwa pomiędzy *naśladownictwem* a *zbudo-*

---

<sup>9</sup>*przepomnieć* — dziś: zapomnieć. [przypis redakcyjny]

<sup>10</sup>*jedne* — dziś popr. forma M. lp r.n.: jedno. [przypis redakcyjny]

waniem. Drugie, będąc obowiązującym i w ład-  
-postępu wchodzącym, jest przeto początku-  
jącemu pożądanem i pomocnym, gdy *pierw-*  
*sze*, to jest, *naśladownictwo*, przeciwnem będąc  
samej nawet *ducha-naturze*, przeciąża za-  
razem naśladowanego i naśladowującego w ko-  
nieczny wprowadza obłąd. Zaś dostrzegać daje  
się, że im mniej jakie społeczeństwo jest ży-  
*we*, tem niejaśniejsze ma ono pojęcie o różni-  
cy pomiędzy *zbudowaniem się* i *naśladowaniem!*  
A uszczerbek z tego wielki bywa... Bowiem,  
skoro nie umieją się *budować*, tedy muszą co  
niejaki period fenomenalnej pożądać indywi-  
dualności i, *od onej jeszcze wszystkiego i wsze-*  
*lakiego początkowania wymagając, a z żadne-*  
*go statecznej korzyści nie odnosząc...* aż nareszcie  
i same one<sup>11</sup> źródło niweczą. —

Piękną na koniec, dla Dramaturga, trud-  
nością u nas Polaków jest to, co zarazem przed-  
stawuje się jako głębokie dla psychologii spo-  
łecznej pytanie — — to jest, że artyzm pol-  
ski nie potrafił dotąd uznać kobiet!... Profi-

---

<sup>11</sup>*same one* — dziś popr. B. Im r.n.: samo to. [przypis redakcyjny]

le owe duże, i jakoby *stadia idealne*, które (że pominę starożytnych) przedstawują w niewiastach: *Dante, Kalderon, Shakespeare, Byron...* z wyjątkiem (dla przyzwoitości zastrzeżonym), nie istnieją wcale w pięknej literaturze polskiej. Nie ma tam, mówię, kobiet istotnych i całych: *Wanda*, co «*nie-chciała Niemca*», nie wiemy, *czego chciała??* — jest ona o jednej, acz pięknej, nodze. *Telimena* (może najzupełniejsza jako utwór artystyczny!) nie jest dość transcendentalną... *Zosia* dopiero panną z pensji, a prześliczna *Maria* Malczewskiego rozwinąć się w zupełną postać nie miała czasu, będąc wrychle poduszkami zaduszoną czyli w trzęsawisku pograżoną.

Smętnych takich trudności nieco, we wstępie do mojej *Białej-Tragedii*, skreślić za słuszne uważałem, dla tej przyczyny, iż, jakkolwiek bądź szeroko zasiadłą być może kompetencja, nie należy jej pogardzać temi po szczególe uwagami, które się spotyka, gdy się robi. —

1872 r.

C. N.

## OSOBY:

HRABINA Maria Harrys (wdowa)

MAK-YKS, daleki krewny jej męża

MAGDALENA Tomir, poufna HRABINY

Graf SZELIGA

SĘDZIA Klemens Durejko

Klementyna, żona sędziego [SĘDZINA]

SALOME, odźwierna

Majster ogni-sztucznych [SZTUKMISTRZ]

Komisarz-policji [URZĘDNIK]

STRAŻ

STARY-SŁUGA

NOWY-SŁUGA

SŁUŻĄCA

PANIENKI Z PENSJI

GOŚCIE

*Rzecz dzieje się w dziewiętnastym wieku w Wil-  
li-Harrys i jej pobliżu.*

# AKT I

*POD-DASZE — wewnątrz, założone księgami —  
okna dają na<sup>12</sup> zieloność, ale nieco są przysłonięte  
— ranek.*

## SCENA PIERWSZA

MAK-YKS

*przerywając czytanie:*

Oto pierwszy promień, z tych, co rażą...

*Posuwa zastonę w oknie.*

Jakby jedne były nam znajome,  
Drugie obce — i te szły w szyby,  
Jak ktoś obcy lub obcych zwiastujący...

*Zatrzymując się u okna, porzuca nieco chle-  
ba.*

Ci — swoi — z owąd... powietrzni bracia,  
Którym ostatnia chleba starczy kruszyna,  
I jeszcze są za nią szczebiotliwi...

---

<sup>12</sup>okna dają na — dziś popr.: okna wychodzą na. [przypis redakcyjny]

Wracający i nadlatujący...  
— nie wzięli mnie nigdy więcej czasu,  
Ani życia więcej, niż ile dałem!

*Wracając do czytania:*

— Ptaszek taki odlata<sup>13</sup> z kruszyną chleba  
I nie pozostawia chwili bólu —  
Godziny wstrętu — dnia cierpienia  
Roku niewiary w społeczeństwo!  
— Przybył i odszedł w lazur oka  
Niebieskiego — — jak mimowiedna łza  
Ludzi dobrych...

— podobnie płaczącą  
Raz, dostrzegłem *JĄ*... PRZYCZYNY NIE WIEM.

## SCENA DRUGA

SALOME

*ogłędnie wchodząc:*

— O godzinie niezwykłej, tak rano  
Wchodzę, ażeby Pana uprzedzić,

---

<sup>13</sup>*odlata* (3 os. lp cz.ter.) — dziś popr.: odlatuje. [przypis redakcyjny]

Że właściciel, Sędzia Durejko,  
Cały dziś dom osobiście zwiedza.  
Stąd dawno jesteśmy już na nogach,  
Niecو się lękając o nas samych,  
W jakimkolwiek wszystko jest porządku.

*Starannie i czule:*

— Wiem, że Pan z nim teraz ma *rachunek*  
*nieco opóźniony...* ale... cóż stąd!  
Hrabina *HARRYS*, pokrewna pańska  
(Istny anioł!), czyliż nie jest główną  
Całego tu placu właścicielką?

*Oględnie:*

— Pan nawet mnie daruje tę wątpliwość,  
Iż w rozumie gminnym moim nie wiem,  
Dlaczego Pan *tu* mieszka?... nie owdzie,  
W pawilonie, obok krewnej swojej?  
— Nie byłoby to Panu przyjemnie  
Anioła takiego mieć przy sobie — —

*Spostrzegając wrażenie na twarzy* MAK-YK-  
SA:



To, co mówię, niechże Pan wybaczy  
Starej kobiecie i starej matce,  
Która, o synu myśląc rodzonym  
(A lat tyle zwłaszcza go nie widząc!...),  
W każdym młodym człowieku spomina  
Macierzyńskie swoje obowiązki.

*Po chwili:*

— Myślałam też Pana i ja prosić  
O protekcję do Hrabiny Harrys  
Dla onego to właśnie jedynaka —  
(Co jest teraz *w Japonii*, z okrętem,  
Skąd i sam list idzie dwa miesiące!) —  
A Hrabina że zna Admiratów  
I niemało Ministrów...

*Spostrzegając się:*

— lecz, ja to  
Mówię Panu jedno<sup>14</sup> jako matka  
I więcej nic, tylko jako matka...

---

<sup>14</sup>*jedno* — tylko. [przypis redakcyjny]

*Ocierając oczy:*  
Żeby coś o synu mówić swoim!

MAK-YKS

Ta rzecz *druga*, którą mi mówicie,  
Dobra pani Salome!... ta druga  
Rzecz jest pierwszą dla mojego serca:  
Tak bym rad być usłużnym i wdzięcznym.  
Ale *pierwsza*... to jest: zapytanie,  
Czemu tu mnie spotykasz? nie *indziej*?  
Oświecić winna by z licznych względów...

*Dobitnie:*

Hrabina jest Aniołem... a jednak  
Podejrzewa w ludziach złe języki  
I, *młoda* będąc wdową, chce w domu  
Nie mieszkać nikogo *meo wieku*.  
— Zaś pokrewieństwo nasze, to jej wzgląd  
Na oddalonego bardzo członka,  
To dobroć *Jej* — ja jestem jej *niczem*.  
Męża jej powinowatym... Wreszcie:  
*W interesie własnym mam ją widzieć* —

I, cokolwiek sama byś pragnęła,  
Zrobię...

*Podnosząc ramię SALOME:*

— tylko mnie nie dzię-  
kuj, matko,  
Nie zrobiłem jeszcze nic a nic!

*Poufnie:*

— Hrabina ma nadto rzecz szczególną!...  
Tyle pełni usług miłosiernych,  
Obejma<sup>15</sup> tak wiele i tak szybko,  
Że się jej wydarza *zapominać*...  
Ja to mówię tylko k'temu<sup>16</sup>... tylko,  
Żeby błahej nie dać ci nadziei...

*Dobitnie:*

Nie mówię, że kogo zapomniała — —

*Donośnie:*

Nie! bynajmniej... lecz, że się to zdarza  
Osobom, pełniącym wiele dobra!

---

<sup>15</sup>*obejma* (3 os. lp cz.ter.) — dziś popr.: obejmuje. [przypis redakcyjny]

<sup>16</sup>*k'temu* (starop.) — po to, dlatego. [przypis redakcyjny]

*Po chwili:*

— Podobno, że i Cherubin, zbyt szybko  
Lecący z pociechą do cierpliwych<sup>17</sup>,  
Traci nieraz pióro, które spada  
Wyrzucone z anielskiego skrzydła...  
Cny jest pośpiech, lecz powoduje stratę! —

SALOME

— Ludzie nauczeni lub duchowni  
Wiedzą wszystko, nie pytając o nic;  
Dlategoż ja pana przeprosiłam  
Za me proste słowa starej-matki.  
Lat niemało służę w tym tu domu  
(A panu służyłabym i życie!),  
Lecz właściciel nasz, Sędzia Durejko,  
Zmienić pono chce cały porządek,  
Dla kogoś z przyjezdnych oddać wszystko —  
Dla pana jakiegoś, z którym chodzi...

*Mając się ku oknu:*

---

<sup>17</sup>*cierpliwy* — tu: *cierpiący*. [przypis redakcyjny]

Oto właśnie oni — — niech Pan wyjrzy:  
Obrócili się ku schodom — idą...  
Wyminąć ich ledwo ze pośpieszę.

*Wychodzi.*

## SCENA TRZECIA

MAK-YKS

*Z szczerem westchnieniem za odchodzącą SA-*

LOME:

Gdyby ta kobieta to wiedziała,  
Co odlatujący teraz ptaszek  
Zna i co innym ptaszkom zwiastuje...

Że — rzuciłem im *ostatni* chleba pył!

*Obłędnie:*

I — gdyby wiedziała to... ach!... *ONA*,  
Właśnie może pełniąca jałmużny,  
Jako która ze świętych na szybach  
Gotyckiego kościoła — — perłowa,  
Z ametystowemi szat fałdami

I ze złotą limbą<sup>18</sup> wkoło skroni...  
— Zaczyna Pani!

*Głęboko:*

— — coś jest szczegól-  
nego  
W tym powszednim-chlebie — w rozłamaniu  
Ziarnka ostatniego... istnieje coś:  
Jakby się jakiegoś tam: *OGÓŁU*  
Dotykało zabłąkanym palcem...  
— Coś (mówię), co albo milczeć każe,  
Lub przynajmniej starannie zabrania  
Głosić o wypełnieniu niedoli — —  
— Jakby niedostatek jaki mniejszy  
Wyznać było łacniej, bez zranienia  
Bliskich, a fortunniej postawionych<sup>19</sup>.

*Tajemniczo:*

---

<sup>18</sup>*limba* — tu: aureola. [przypis redakcyjny]

<sup>19</sup>*fortunniej postawionych* — tj. lepiej sytuowanych, bogatszych, szczęśliwszych.  
[przypis redakcyjny]

Stąd — prawdziwie, iż tam *coś z-istniewa*<sup>20</sup>,  
Dotycząc moralnie i tej swojej  
Miłości-własnej i wszech-Człowieczej!

*Po chwili:*

— Czemuż? głosić tego nierada jest  
Uczoność...

— czemu i prostota  
*Mniej wstydzi się opowiadać boleść,  
Niżli prawdę przez boleść zyskaną!?*

*Oglądając naokółto mieszkanie swoje:*  
Pociechy mam ja mnogie!... ot... ten kąt...

*Ku oknu:*

— Tam! Marii cień dostrzegalny z dala...

*Ku wnętrzu:*

— Ciszę umarłych serc w księgach moich,  
Co nie samem obcują czytaniem. —

---

<sup>20</sup>*z-istniewa* (neol.) — czas. utworzony od czas. istnieć, synonim: zaczyna istnieć, tworzy się. [przypis redakcyjny]

*Tajemniczo:*

— Bywa, iż zewnątrzność tych tu pism,  
Rzesłanych tam i sam, przypadkiem  
Ożywiona rzutem światła naraz,  
Jako grupy mumii w piramidzie,  
Szerokiemi wargi<sup>21</sup> coś powiada,  
A mury zejmują to w powietrze,  
Które *całe* należy tu do mnie! —

*Z politowaniem:*

*Mało-czynnym* niech mnie kto nazywa —  
(Jeszcze nie obliczyliśmy pracy!  
Dzień zaświta jaśniejszy ku temu —)

*Solennie:*

— W Babilonie, za Ezechiela dni<sup>22</sup>,  
Najmniej czynnym, zaiste, ten bywał,  
Kto z *załamanemi* nie stał dłońmi,  
Patrząc smętnie i kiwając głową,  
I *nie robiąc nic więcej* — — więcej nic!

---

<sup>21</sup>*wargi* — dziś popr. forma N. lm: wargami. [przypis redakcyjny]

<sup>22</sup>*W Babilonie, za Ezechiela dni* — aluzja do ludu izraelskiego w niewoli babilońskiej w VI w. p.n.e.; *Ezechiel* — prorok *Starego Testamentu*, autor biblijnej *Księgi Ezechiela*. [przypis redakcyjny]



## SCENA CZWARTA

SĘDZIA

*wchodząc z SZELIGĄ:*

Jakem Klemens Durejko! dotrzymam  
Choćby nawet *sekretu* — co więcej,  
Że to żaden sekret, to dyskrecja...

*Głośno:*

— Co komu do tego, czy lokator —

*Dwu-stronnie:*

(— Mówi się tu, lokator godziwy,  
Przyzwoity człowiek, akuratny,  
Nie zawalidroga albo próżniak,  
Nie lada kto z ulicy — włóczęga...) —

(MAK-YKS, *bez powitania, zostaje u swego zatrudnienia.*)

Jeśli, mówię, czyni to lub owo?...

*Doktrynalnie:*

— *Sekret a dyskrecja* — są dwie rzeczy.  
Rozróżnienie zaś *sensu z literą*  
Należy do prostej prawa wiedzy,  
Którego się pierwszej Sędzia uczy,  
Niż sędzią jest... a Durejko bywał  
I jest... (choć na teraz *polubownym*).

*do SZELIGI:*

Astronomię pan zna — ja *Prawo* znam.  
Niemieckiego mieliśmy Doktora  
W Akademii Dorpackiej<sup>23</sup> — ten uczył,  
Bywało, z *an-zacem*<sup>24</sup> szczególniejszym!

SZELIGA

— Astronomia nie jest tajemnicą,  
Ni jedynem mojem zatrudnieniem.  
Szło mnie tylko, bym się wytłumaczył,  
Dlaczego okna te, ta wysokość,  
Stosowniejsze są dla mnie, niż owe...

---

<sup>23</sup>*Akademia Dorpacka* — uczelnia założona w XVII w. przez króla szwedzkiego, w XIX w. powstała tam pierwsza korporacja studentów polskich; *Dorpat* — dziś: Tartu, miasto w Estonii. [przypis redakcyjny]

<sup>24</sup>*Ansatz* (niem.) — tu: podejście, postawa, sposób bycia. [przypis redakcyjny]

*Poglądając uważnie w okno:*

— Co to jest ów roz-stęp między mury<sup>25</sup>,  
Dający na drogę czy ulicę<sup>26</sup>?

SĘDZIA

— Nie ulica to, lecz zajazd<sup>27</sup> owdzie  
Do pałacu, na lewo w tym parku  
Okno jego boczne przelęskuje  
Przez gałęzie klonów i akacji —  
— Do Hrabiny *HARRYS* on należy,  
Która tu rozszerza swoje włości  
I opiekę swą nad sierotami  
Płci obojej, a zwłaszcza niewieściej.  
Lecz Durejki dom, jak stał, tak stoi,  
*Durejkowej-pensja* pełna panien!

SZELIGA

*do siebie, w oknie:*

— Któryż kiedy Astronom trafniej  
Perturbacje-gwiazdy mógł uważać —

---

<sup>25</sup>*mury* — dziś popr. forma N. lm: murami. [przypis redakcyjny]

<sup>26</sup>*Dający na drogę czy ulicę* — wychodzący, dający widok na drogę lub ulicę.  
[przypis redakcyjny]

<sup>27</sup>*zajazd* — tu: droga dojazdowa. [przypis redakcyjny]

(— Każdy powóz zajężdza tą stroną,  
Tamtędy powraca — a te<sup>28</sup> okno  
Salonowej oknem jest cieplarni...)

Lat dwa! śladu *stóp JEJ* nie widziałem.

SĘDZIA

*prowadząc spór z MAK-YKSEM, stanowczo da-  
je się niekiedy słyszeć:*

— Nie *słów* tu potrzeba, ale *czynów*...  
W całym domu odmienia się wszystko!

MAK-YKS

(— *Umowy* wszelako pozostają —)

SZELIGA

*do siebie:*

(— *Powóz Jej*... i nawet kraniec szaty!...)

SĘDZIA

*do MAK-YKSA, głośniej:*

---

<sup>28</sup>te — dziś popr. forma M. lp r.n.: to. [przypis redakcyjny]

— Co do *umów*, są ważne i żadne...  
Dotrzymane z obu stron lub wcale.

SZELIGA

*dwuznacznie, lubo w monologu, i patrząc  
w okno:*

— Promiennie tu musi jaśnieć *Wenus!*

SĘDZIA

*do MAK-YKSA:*

— Właśnie że decyzja Astronoma  
Dziś lub jutro wszystko poodmienia!

*Obracając się do Szeligi — patetycznie:*  
*Wenus i Mars, i Saturn — i inne*  
*Ciała tu niebieskie, jak na dłoni,*  
*Mości Dobrodzieju!... noce! i dni!*  
*Czynią swoje mądre aparycje<sup>29</sup> —*  
*(Które znał litewski nasz Poczobut<sup>30</sup>*  
*I opisał lepiej niż Kopernik!)*

---

<sup>29</sup>*czynią aparycje* — ukazują się. [przypis redakcyjny]

<sup>30</sup>*Poczobutt-Odlanicki, Marcin* (1728–1810) — astronom i matematyk, jezuita, profesor Akademii Wileńskiej, współzałożyciel obserwatorium astronomicznego w Wilnie. [przypis redakcyjny]

SZELIGA

— Idzie mi więc (czego nie ukrywam)  
*O widok właśnie że w tę stronę...*

*Doktrynalnie:*

— Mam astronomiczne doświadczenia  
Sprawdzić — na różnych punktach globowych  
Probowane z pilnością szczególną.  
— Łaskawemu Panu, widząc Jego,  
Nie potrzebuję dodawać, ile  
Astronomia jest nauką cenną.  
A że tu ją jedynie mam na celu,  
Niższy apartament sobie wziąłem  
I zatrzymam — te zaś wyższe pokoiki  
Ułatwiać mnie będą obserwacje.

SĘDZIA

*gwałtownie do MAK-YKSA:*

*Acan*<sup>31</sup> się wyniesie pod strych — i dość.

SZELIGA

*dostrzegając spór:*

---

<sup>31</sup>*acan* (starop.) — pan. [przypis redakcyjny]

— Myślę wszakże, że praw tu niczyich  
Nie nadwerężyłem przyjściem mojem,  
Ani że te<sup>32</sup> stało się istotną  
Dla kogokolwiek bądź zawadą...  
— Inaczej albowiem: ustąpiłbym!

SĘDZIA

*w ucho MAK-YKSA, groźnie:*

— Pod strych... i dość...

MAK-YKS

*ustępując, szuka między książkami:*

— Coś... znaleźć pierw...

chciałem...

*Znajduje pistolet — uważa go — chowa i mówi:*

Ojca mego pamiątka... jedyna...!

*Kiedy MAK-YKS wychodzi —*

SĘDZIA

*do SZELIGI:*

---

<sup>32</sup>te — dziś popr. forma M. lp r.n.: to (przyjście). [przypis redakcyjny]

— Lokator ten musiałby ustąpić  
Dla powodów, których wyjaśnienie  
Do osobnego należy paragrafu —

SZELIGA

Usuвам się przeto od dyskusji — —

SĘDZIA

— Jest to *któs...* bliski *czegoś...* w głowie!...

— Na przypadek zaś silnego paroksyzmu

Mnie należy pamiętać o wszystkich,

Którzy zamieszkują dom...

Nieprawdaż?...

*Poglądając dokota mieszkania:*

— Książki może mózg zniepokoiły —

*Rychło:*

— Jeśli (mówię) książki, to bynajmniej

Nie specjalne, *nie astronomiczne!*...

*Doktrynalnie:*



— Są złe książki i dobre — są, tak rzekę:  
«*Zdrowe-treści*» i «*próżne-frazesy*».  
Tamte uczą... lub księgarz je szybko  
Na okrągłe pieniądze przemienia;  
*Te są* (za pozwoleniem) do czegoż?...  
Na cóż, radbym wiedział: *greckie baśnie*?!

*Kaznodziejsko:*

— Czyli to nauczyło kogokolwiek,  
Jak dopełniać swoich z-obowiązań<sup>33</sup>?  
Wstać rano — zimną wodą umyć się,  
Rachunki swe akuratnie przejrzeć,  
Posłusznym być sługą, czułym mężem!

*W monologu:*

— Durejko zna cenę Literatur,  
Lecz przeciwny jest konceptom błahym.  
Lubi on i *książkę*... w chwilach wolnych:  
Dziewiętnaście lat mając, cóż, bywało,  
Nie czytałem<sup>34</sup> w lesie na wakacjach...

---

<sup>33</sup>*z-obowiązań* — pisownia służy tu uwypukleniu znaczenia „obowiązku” w słowie „zobowiązanie”. [przypis redakcyjny]

<sup>34</sup>*coż, bywało, nie czytałem* — tj. czego to ja nie czytałem. [przypis redakcyjny]

*Z zapalaniem:*

— Natchnienie *u Litwina* jest jak nic!...

*do SZELIGI:*

— Wszakże zna Pan wiersze Mickiewicza  
(Co zgniótł «*wszystkich mędrców i proroków*»)?

— U nas jak Radziwił, to Radziwił,  
Nie potrzebujemy *wielu... jeden dość...!*

SZELIGA

*powolnie:*

Tak — — lecz ileż w kopalniach trzeba  
Piasku podrzędnego wagi różnej,  
Aby tam był rodzimym diament,  
Nie zgubionym przypadkiem z pierścienia?

SĘDZIA

*bez-rozmyślnie, potakując:*

Ślicznie to pan mówi, u nas jest tak,  
Mości Dobrodzieju, jak w kopalniach.

SZELIGA

*dwuznacznie:*

Raz wraz jedna lampa zajaśnieje,  
Korytarze oświetlając *ciemne* — —  
— A u której można i cygaro  
Zatlić... to rozwesela znudzenie...

*Melancholijnie:*

Obeliski jednak pojedyncze  
Miewają tę niedogodność znaczną,  
Że z nich *domu* stawić niepodobna...  
I zaledwo *próżne* zdobią place.

SĘDZIA

— Durejkowa trzyma *całą pensję*  
Córek domów, ze wszech okolicy  
Najbogatszych i uznania godnych.  
Tam można nasłuchać, *cóż nie uczą?*  
Obojej płci wiedzę stosując  
Do tego, co panna znać powinna —  
(Ale rzeczą pierwszą jest moralność.)

*W monologu:*

«*Wiedza*»?... idzie od «*Jaźni*» — ta znowu  
Na odwrót stawia się «*Jaźnio-wiedzą*»,

Jak to nasz FILOZOF-NARODOWY<sup>35</sup>  
Skreślił — i jest przez to popularnym,  
Że w przysłowiaach od razu gotowych  
Więcej odkrył niż w głębokich studiach,  
Dając tym sposobem *dla każdego*  
*Patent* — kto jest przyzwoity rodak,  
Dziedzic zacny — kto ziomek porządny,  
Czysty patriota i nie «*Turan*»!

SZELIGA

*grzecznie:*

— Najprzyjemniej byłoby mnie tezę  
Z Dorpackiej alumnem akademii<sup>36</sup>  
Podjąć — lecz powróćmy do układów...

— Dolny i ten biorę apartament —  
Gdyby nawet dziś przyszło wypadkiem,

---

<sup>35</sup>*filozof narodowy* — chodzi o Bronisława Trentowskiego (1808–1869), twórcę pojęcia jaźni. [przypis redakcyjny]

<sup>36</sup>*Akademia Dorpacka* — uczelnia założona w XVII w. przez króla szwedzkiego, w XIX w. powstała tam pierwsza korporacja studentów polskich; *Dorpat* — dziś: Tartu, miasto w Estonii. [przypis redakcyjny]

Że lunety spróbowałbym mojej,  
Będę mógł wniknąć<sup>37</sup>? nieprawdaż?...

SALOME *wchodzi i zatrzymuje się u drzwi.*

— te rzeczy,

Najmniejszej nie zrobią mnie zawady,  
Poza domem albowiem jest cel mój.  
Oko on gdy ujmie, porywa myśl,  
Podręcznemi czyniąc miejsce i czas.

— Nieco przed oknem próżni i chwilę  
Samotności od doby do doby —  
Oto wszystko, czego potrzebuję — —

SĘDZIA

*do SALOME*

— Czy słyszałaś dobrze, co pan mówił?

*Groźnie:*

— Należy być uważną i pełnić —

---

<sup>37</sup>*wniknąć* — dziś popr.: wejść. [przypis redakcyjny]

SZELIGA

Na dół teraz cofam się i żegnam.

*Skoro Graf wychodzi. Sędzia zacierając ręce  
przechadza się i odzywa:*

## SCENA PIĄTA

SĘDZIA

— Egzekucji przyszedł czas i *wigor* —

*do SALOME:*

*Poglądając na rzeczy:*

Przenieść tego rychło niepodobna.

Więc złożyć tak, jak do przeniesienia,

Lub ażeby razem można było

Wyrzucić za drzwi... czy pod strych schronić.

*Zatrzymując się i podstuchując<sup>38</sup>:*

— Durejkowej słyszę chód pośpieszny.

Wiedzieć rada chce o Astronomie

I o apartamentach do wzięcia — —

---

<sup>38</sup>*podstuchując* — tu: nasłuchując. [przypis redakcyjny]

— *Ciekawa*, jak poprowadzę sprawkę? —  
Czuły mąż z dobrą czeka nowinką.

SĘDZINA

Gonię wciąż za tobą, o! Durejko,  
Ty, któremu dziś się zwierzyć życzę  
(Nie żebym się nie zwierzała zawsze,  
Ale że okoliczność rzadka jest).

*Patetycznie:*

Czemuż widzę Klemensa nieczułym!

SĘDZIA

*surowo:*

Mnie — pierw — spytać trzeba o *fakt* ważny.

*W ucho żony:*

Astronoma mam w domu — pojmujesz?  
Apartamenta wzięte...

SĘDZINA

*obojętnie i zimno:*

— Cóż to jest  
Przy nowinie, którą ja-ć<sup>39</sup> przynoszę!?!...  
Posłuchaj: rano Hrabina *HARRYS*  
Przysłała na pensję z zapytaniem  
O *listę-panien...*

SĘDZIA

*z politowaniem:*

No, to niewiele...

SĘDZINA

Słuchajże mnie... ciekawa przyczyny  
Wypytałam się posłańca — słuchaj  
— O! Durejko, *wszystkie panny będą*  
*Zaproszone dziś na wieczorynek!...*

SĘDZIA

*ze śmiechem:*

To jest *akt* dopiero — gdy nowina  
Durejki jest *fakt*, i niewątpliwy!

---

<sup>39</sup>ja-ć — dziś: ja tobie. [przypis redakcyjny]



SĘDZINA

*obojętnie:*

Czy akt, czy fakt, jeżeli pomyślny...

SĘDZIA

*zimno:*

Logiki coś nie zna Durejkowa —

SĘDZINA

*żywiej:*

Ona pewno przeczytała więcej

Niż *kto inny* — —

SĘDZIA

*odwracając się tyłem:*

W Dorpacie<sup>40</sup> czytają...

SĘDZINA

*ironicznie:*

Czy całą «Chowanę<sup>41</sup>»? Klemensulku!

---

<sup>40</sup>*Dorpat* — dziś: Tartu, miasto w Estonii; tu aluzja do pobytu Durejki na Akademii Dorpackiej, założonej w XVII w. przez króla szwedzkiego, w XIX w. powstała tam pierwsza korporacja studentów polskich. [przypis redakcyjny]

<sup>41</sup>*Chowanna* — *Chowanna*, czyli *system pedagogiki narodowej...*, praca filozofa Bronisława Trentowskiego (1808–1869). [przypis redakcyjny]

SĘDZIA

*przez ramię:*

I «Ojczyźniaka<sup>42</sup>»! panienko!

*Obracając się:*

*Akt do faktu jest «jak pięść do nosa».*

Nie akademickie wyrażenie,

Ale jądro-myśli kapitalne.

W przysłowjach jest więcej zdrowych treści

Niż w paryskiej dziś literaturze —

Co Filozof<sup>43</sup> nasz sam udowodnił!...

SĘDZINA

*odejście udając, chroni się za drzwiami:*

*«Les goûts sont différents, mon cher mari<sup>44</sup>.»*

SĘDZIA

*«De gustibus disputandum non est<sup>45</sup>.»*

---

<sup>42</sup>*Ojczyźniak* — *Wizerunek duszy moralnej przez Ojczyźniaka*, praca filozofa Bronisława Trentowskiego (1808–1869). [przypis redakcyjny]

<sup>43</sup>*Filozof* — chodzi o Bronisława Trentowskiego (1808–1869). [przypis redakcyjny]

<sup>44</sup>*Les goûts sont différents, mon cher mari* (fr.) — Różne są gusta, mój drogi mężu. [przypis redakcyjny]

<sup>45</sup>*De gustibus disputandum non est* (łac.) — O gustach się nie dyskutuje. [przypis redakcyjny]

SALOME

— Coś przez usta ich gada językami —

SĘDZIA

*w monologu:*

Durejko zna wagę interesów

I klasyfikować je potrafi

— Czuły jest Durejko — lecz i groźny,

Ani lada czemu folgujący.

On! zna obowiązek *pana Domu...*

SĘDZINA

*powracając naprzeciw męża:*

— Durejkowa kształci generację

Najprzyzwoitszych panien w świecie!

Przyszłych *Matek, żon i bohaterek,*

*Które ci zgon podzielą i triumf!...*

— Ona! łącząc słodycz z surowością,

Trzyma cugle rządu w swoim Domu

I nikt pewno jej nie będzie uczył!

SĘDZIA

*stanowczo:*

— Był Durejko sędzią i sędzią jest,  
Rozumienie spraw posiadającym;  
Co roztrząśnie on, roztrząśnie nieźle!  
Potrafi też innym zamknąć usta.

SĘDZINA

*gniewnie:*

Durejkowa nie da się zagłuszyć  
Frazesom bez gruntu i bez stylu:  
Treść ceni, lecz chce i formy wdzięku —  
A czy Klemensulko zna *syntezę*??

SĘDZIA

*z pogardą wychodzi*<sup>46</sup> — *za żoną:*  
— *Anty-tezę!*... bogdaj i *pro-tezę!*...

*Po chwili:*

— Zagajał Durejko nieraz w życiu  
Różnej treści polubowne spory,  
I już mu niewiele zyskać trzeba

---

<sup>46</sup>*z pogardą wychodzi* — tj. wychodzi SĘDZINA, a SĘDZIA krzyczy za wychodzącą.  
[przypis redakcyjny]

Tam i *owdzie przyświadczeń sąsiedzkich,*  
By na zawsze kompetentnym został —  
W Komitetach *wszystkich, wszelkiej treści!...*

*Z uśmiechem:*

— *Wówczas Klementynka jemu dygnie!*  
Sprawkę tę lub owę przedstawując  
— *Lecz przemilknie Ten, co teraz uczy...*

*Zażywając:*

Dzwoniąc z lekka palcem w tabakierę — —  
Jednym tylko palcem, raz i wtóry,  
*Prezes puknie... cóż, pani Durejko!?*...

SĘDZINA

*pokazując się jeszcze we drzwiach:*  
Monologów wcale się nie wzbrania —

SĘDZIA

*za żoną wołając:*

«SOBO-SŁOWIEN<sup>47</sup>!» — przynajmniej mów  
czysto,  
Własnych przodków języka nie kalaj! —

SĘDZINA

*część głowy ze drzwi okazując:*  
*Wyłgielłówna z rodu... zna swój język.*

SĘDZIA *uchodzi za żoną.*

SALOME

*opierając się na szczotce:*  
Tak to co dnia! gdziekolwiek zdybią się,  
Zaraz pokazują sobie język —  
Ani zgadnąć, czemu? ani wiedzieć,  
Co szumi z nich słowy<sup>48</sup> *niemieckimi!*  
Po czym naraz: Jegomość w tę stronę,  
W owę Imość... Dopiero na nowo  
Rzesłani słudzy tam i owdzie:  
Szukać pana i za panią biegać —  
By się jeszcze hałaśniej gdzie starli!

---

<sup>47</sup>*sobo-słowienie* (neol.) — rzecz. utworzony na wzór łac. monolog. [przypis redakcyjny]

<sup>48</sup>*słowy* — dziś popr. forma N. lm: słowami. [przypis redakcyjny]

*Podstuchując*<sup>49</sup>:

— Słyszę — spotkał Sędzia astronoma...  
Szczęście wielkie, że ten go zatrzyma;  
Nie dobiegłszy tym sposobem żony,  
Ukoją się, choć na chwilę, spory —

*Składa resztę księżek i obziera się.*

— Otóż — prawie że *wszystko w porządku,*  
*Jakby lokator umarł...*

— Boże mój!

Cichym ludziom świat miejsca żałuje:  
Jak powodzią, coraz, coraz dalej,  
Obejmani<sup>50</sup> są i ciągle pchani,  
Aż ostatni dzień czoło zalewa...

SZELIGA

*z lunetą w ręku wchodząc:*

— Dość jest — dość uprzątnięcia waszego:  
Dla okien tych i dla kilku godzin

---

<sup>49</sup>*podstuchując* — tu: nasłuchując. [przypis redakcyjny]

<sup>50</sup>*obejmani* (M. Im m.os.) — dziś popr.: obejmowani. [przypis redakcyjny]

Ani warto — ani się i godzi  
— Niepokoić wszystko!

— w domu u nas  
Dla rzeczy najmniejszej robi się tak —

SZELIGA

*do SALOME:*

Lokator, jakkolwiek cierpi obłąd,  
Zda się jednakowoż być *spokojnym* —

SALOME

Ten, kto powiedział to panu hrabi,  
Musi częściej cierpieć...  
— My, odźwierni,  
Niż ktokolwiek, lepiej znamy rzeczy.

*z westchnieniem:*

— Ludzie cisi są zakałą świata!...  
I odpycha on ich ustawicznie,  
Coraz dalej, coraz skorzej, z ziemi...  
Aż nareszcie mówią: «*to jest wariat!*»



— Panną będąc i szyjąc u Księżnej  
(Która może hrabiemu jest znana),  
Księżnej *Orsi* (co była *aktorką*),  
*Tam* się napatrzyłam świata-dziwów!..

*Głęboko:*

— Nie każdy-bo, co z sobą rozmawia,  
Jest wariatem...

— i nie każdy nawet,  
Co tak skromnie mieszka, jest *lada kto!* —

SZELIGA

Macie i tu blisko pałac świetny  
Tej Hrabiny *HARRYS*...

SALOME

— To jest, Panie,  
Klejnot wielki — to jest taka dobroć,  
Że tylko dwie równe w okolicy:  
*Ksiądz Prowincjał i Pani Hrabina!*

SZELIGA

— A mąż?

SALOME

— A któż nie wie, że to  
*wdowa?!...*

SZELIGA

— Zapomniałem!... słyshałem był ongi,  
Lecz, z dalekiej wracając podróży,  
Myślałem, iż wszyscy pożenieni...

SALOME

*uprzątając jeszcze w izbie:*  
— Należałoby to i *Jej* począć —  
Alić<sup>51</sup>, co my sądzim<sup>52</sup>, a co państwo,  
To odmienne *dwie* rzeczy bywają.

SZELIGA

*Małżeństwo dla wszystkich jest jednakie.*

---

<sup>51</sup>*alić* (daw.) — jednak, wszakże. [przypis redakcyjny]

<sup>52</sup>*sądzim* (I os. lm cz.ter.) — dziś popr.: sądzimy. [przypis redakcyjny]

SALOME

Tak to i ksiądz Prowincjał naucza,  
Aż nieraz łąy w okulary kapią —  
(Co jednak w kościele brzmi wyraźniej...)

SZELIGA

— A Hrabina przecież nabożna jest  
I musi znać Ojca Prowincjała?...

SALOME

*głośno:*

— To tak, jakby spytał kto: czyli ja  
Znam te schody i te ich poręcze — ?

— Gdzieżby święto Przenajświętszej Panny  
Było obchodzonym z takim blaskiem  
Woskowych świec — *dużych* jak Jegomość!  
(Że tu pana hrabiego przeproszę...)

*Z zapalem:*

Gdzieżby tyle kwiatów! robionych róż!  
Lilii z liściami<sup>53</sup> srebrnemi  
— Drogich kadzeń i ornatów, które,  
Jako blachy złota, tak łamią się;  
Gdzieżby było tyle, w *Boże-Ciało*,  
Strusich piór kłoniących się jak dusze  
Przed utajonego-sakramentem...  
— Gdyby równych w świecie zbrakło Hrabin!

*Głęboko:*

Alic<sup>54</sup> COŚ należy DAĆ... i niebu —  
Choćby dymu wonnego obłoczek...  
Jeśli nic dać z siebie nie może człek,  
Wszystko *jakby pożyczone* mając!

*Spostrzegając się:*

Ja to wszakże mówię — może zbytnio —  
*Z przeproszeniem Pańskim stara służba.*

*Wychodzi.*

---

<sup>53</sup>*liściami* — dziś popr. forma N. lm: liśćmi. [przypis redakcyjny]

<sup>54</sup>*alic* (starop.) — jednak, wszakże. [przypis redakcyjny]

## SCENA SZÓSTA

SZELIGA

Rozrzewniła mnie doprawdy!... Człowiek,  
Nieraz się ubrawszy od stóp do głów,  
Odprawia pielgrzymki nienajbliższe,  
By wreszcie usłyszał rozmowę *MDŁĄ*.  
Gdy, oto tu, schylona staruszka,  
W prochy ziemi nawykła poglądać,  
Diamentowem słów światłem darzy — !

*Głęboko:*

— Zaiste! tylko podróżnik umie  
Podróżować i we własnych stronach —  
Monumenta odkrywać lub czynić  
Nieznane dla innych spostrzeżenia.  
(Dlatego to może *Anglik, który*  
*Podróżuje najdalej, i często,*  
*NAJORYGINALNIEJ ZOSTAŁ SOBĄ!!*)  
— Rzeczy, obok których *bliscy*, co dnia,  
Opierają swe rubaszne łokcie,

Uderzają wzrok mój — budzą mój słuch...  
Podróżuję wciąż i wciąż... jak w *Syrii!*

*Słyszeć kroki na schodach.*

SZELIGA

Cyt! nadchodzi ktoś, szemrząc do siebie,  
Jakby sprawę toczył z każdym schodem.

MAK-YKS

*w głębokim monologu:*

Zaiste że — ja wracam DO SIEBIE — !

*Z dwuznacznością:*

Lecz zostaje mnie jeszcze wiele pięter<sup>55</sup>.

Wyżej coraz! — aż gdzie posiadłości  
I samego Durejki!... kończą się...

*Z krzywym uśmiechem:*

Wielkie szczęście, że glob jest w przestworzu,  
Którego nie pomierzyła Ludzkość  
— Wielkie tak, jak odchłań!... i jedyne. —

---

<sup>55</sup>piętr — dziś popr. forma D. lm: pięter. [przypis redakcyjny]

SZELIGA

*półgłosem na stronie:*

(Cokolwiek bądź ta staruszka mówi,  
Lepiej jest ostrożnym być z *osobą* — —)

MAK-YKS

*wchodząc powoli:*

*Miejsce, widzę, że już mnie odpycha!*

*Nie poglądając w stronę SZELIGI:*

Obmierzono<sup>56</sup> mnie nawet i *okno* — —  
Tak, że *odwracam się odeń* — — nie chcąc  
Ani dnia światłości, ani księżycy.

*Do siebie:*

— Po-tylekroć TAM byłem... i OWDZIE...  
Lecz napróżno!

— acz wiem o tem pewno,  
Że ani mnie myślano zaniedbać...

---

<sup>56</sup>*obmierzić* — obrzydzić. [przypis redakcyjny]

Tak — pewność jest o słońcu, iż wstanie,  
Ani wątpimy o niem — wszelako  
— Bywa, iż mróz zniweczy wszystek kwiat,  
Niżli wiosenne powrócą tchnienia — —  
Zajdę jeszcze, zająć muszę — jeszcze raz!  
O synu Salome mówić z NIAĄ będę  
— *Nic* o sobie...

— zbieg różnych ironii  
Ściera osobistość<sup>57</sup> — *chcieć się nie chce!*

*Przysiada u stosu ksiąg:*  
— Nieszczęście psowa<sup>58</sup> wolę-czynu,  
Zamieniając ją w *szat...* lub *atonię* —

Szczęście — niemniej wpływa na uczucia,  
Czyniąc ludzi tępych i leniwych...

Tamte i te, zarówno *psuć* mogąc,  
Są-ż niedolą? lub dolą człowieka?...

---

<sup>57</sup>*osobistość* — tu: osobowość, charakter człowieka. [przypis redakcyjny]

<sup>58</sup>*psować* (starop.) — psuć, niszczyć. [przypis redakcyjny]



*Wstaje:*

— Przyjdzie wreszcie i kierunku nie mieć:

Przyjdzie — powoli stąpać przed siebie,  
Jakby za pogrzebem *swego serca*  
Ktoś idący z *własną piersią próżną...*

— Więc!... z pogodną twarzą...!

SZELIGA

*uważnie:*

(*To poprostu*  
*Nieszczęśliwy wielbiciel...*

Któż ode mnie  
Więcej winien mieć dlań względności!)

*Dając się słyszeć przybytemu — do MAK-YK-*  
SA:

— po sąsiedzku, witam!

MAK-YKS

— nie wiedziałem,  
Że już po sąsiedzku — lecz przepraszam.

*Pozierając dokoła:*

Wszystko widzę tak przygotowanym,  
Iż zrobi się tu próżnia... lada dzień...

*Robi ruch ręką około siebie i mówi na stronie:*  
(Pono że uniosłem... przedmiot główny<sup>59</sup>...)

SZELIGA

— W *AMERYCE* nie izdebka taka,  
Ale Salon w każdym bywa domu,  
Dla zamieszkujących *równie-spólny*<sup>60</sup>!  
— Swoich gości każdy w nim przyjmuje,  
I nie wadzi to nikomu — wcale —

*Poważnie:*

*To jest także postęp społeczności!*

---

<sup>59</sup>*Pono że uniosłem... przedmiot główny* — MAK-YKS ma na myśli pistolet.  
[przypis redakcyjny]

<sup>60</sup>*spólny* — dziś popr.: wspólny. [przypis redakcyjny]

MAK-YKS

— *EUROPA* się wystrzega próżni,  
Jak *chemiczny-proces*...

SZELIGA

*męsko:*

— Stąd też, wiele  
Istot, które się *nie-rozłożyły*,  
Lub nie odebrały sobie życia,  
Przechodzi przez inną śmierć — cywilną,  
Czyli: *wy-ojczyźnia*<sup>61</sup> się na stałe...  
— a z takowych to *zmartwychpowstańców*<sup>62</sup>,  
Co pomiędzy siebie i spomnienia  
Szeroki Ocean rozesłali,  
Utworzyła się nowa-społeczność.

*Irlandczyków!* iluż tam uchodzi  
*Od swego szmaragdowego kraju!...*

---

<sup>61</sup>*wy-ojczyźniać się* (neol.) — czas. utworzony od rzecz. ojczyzna, synonim: wykorzeniać się. [przypis redakcyjny]

<sup>62</sup>*zmartwychpowstaniec* (neol.) — rzecz. utworzony od czas. zmartwychpowstać (dziś: zmartwychwstać). [przypis redakcyjny]

*Spostrzegając się:*

Lecz Pana przepraszam — nazwisko Twe  
Pochodzi z Irlandii albo Szkocji...?

MAK-YKS

*zimno:*

— W kraju każdym są *różne* nazwiska,  
Zwłaszcza *dawne* — z zatartych kart dziejów;  
Zaś pochodzę ja, zaprawdę, z owych,  
O których mówiliśmy pierwej,  
*Składowych ciał*, niewytrzymujących  
*Parcia chemicznego* Europy...  
— Zeznania posuwam do szczegółów  
Z powodu, iż mnie Pan o nie pyta.

SZELIGA

Przywykłem w podróżach przerzucać się  
Z miejsca w miejsce i z tej treści w owę,  
Skracając czas przez nabytą baczność.  
Dlatego, więcej coś panu powiem,  
Dalej posuwając się:

*Wyciągając rękę:*

— Służby me,  
Bez-zawodnie, ofiaruję Panu,  
Gdyby jego stałą myślą było  
W za-oceanowy odpłynąć świat.

*Smętnie:*  
Nie ku temu, zaiste, zbiegłem *glob*,  
By sobie zgromadzić *fotografy*<sup>63</sup>!  
Wiedza wkłada obowiązki: ludziom  
*Jej udzielić i siebie* winienem. —

MAK-YKS  
*serdecznie:*  
Mówiących tak, jak Pan, słyszę rzadko...  
Ale jest źle podawać się *chwili* —  
Iż są... w których nie samą Europę,  
Lecz ziemski *glob*, opuściłby człowiek!

*Podając rękę i przyjmując:*  
Wszelako — przyjmuję najzupełniej  
W *danym-razie* tę bratnią łaskawość.

---

<sup>63</sup>*fotografy* — dziś: fotografie. [przypis redakcyjny]

SZELIGA

*podobnież:*

Gdy wypadnie zażądać tej ręki,  
BĘDZIE SŁUŻYĆ.

*Poważnie:*

— Zważałem, iż dotąd  
Społeczeństwo jest tak postawione,  
*Że: zarazem zarabiać i kształcić się*  
Do niedalekiego można stopnia!  
*Przyczyna, dla której są uciski*  
*Prawie że moralność dotyczące!...*

MAK-YKS

*ze szczególnym uśmiechem i różno-znacznie:*  
Dotąd!... dziwiłem się, że Pan *za dnia*  
*Spostrzeżenia robi...*

SZELIGA

*bystro:*

Pojmuję żart:  
Świat należy i o dniowem świetle

Badać — i promieniom tym słonecznym  
Niekoniecznie ufać...

*Obojętnie:*

— ja, na teraz,  
Badam raczej *położenie okien*  
Lub podróżnych *lunet przecieram szkła,*  
Ku czemu *wszelakie światło służy.*

MAK-YKS

*obłądnie:*

Dla *mnie także... o! Panie... okna te,*  
*Swą osobną mają tajemniczość...*

SZELIGA

*żywo:*

Rzeczywiście??... i jaką?

MAK-YKS

— Rzecz drobną —  
Szczegół mały!...

SZELIGA

*żywo:*

— Niechże pan mnie po-  
wie — —

MAK-YKS

— Arcydrobną rzecz.

SZELIGA

*na stronie:*

(— Miałżeby i on  
*Takimże samym* być astronomem!)

*Do MAK-YKSA stanowczo:*

— Proszę z wszelką otwartością mówić,  
Zwłaszcza że *jego* tu zastąpić mam;  
Wszystko mówić proszę — —

MAK-YKS

*wpatrując się w SZELIGĘ:*

— Niechże więc pan —  
— —



— Lecz widzę go tyle — — —  
Zaciekawionym!...

SZELIGA

*zimno:*

— to jest z przyczyny,  
Że pojąć nie mogę... jakby... okna,  
Nie-obejmujące nic szczególnie,  
Prócz nieco przestrzeni...

prócz — tych oto  
Astronomicznych ledwo względów,  
Mogły mieć dla *osób dwóch* interes!...

MAK-YKS

*ku oknu:*

Przyjaciele moi... tam... mieszkają.

SZELIGA

*przeraźliwie:*

— A — a!!?...

MAK-YKS

— gniazdka w tych drzewach sobie wiją.

SZELIGA

— — a!...

MAK-YKS

*opowiadając:*

— — różne są to ptaszki — wszystkie znam!  
W okna te zlatują na *dzień dobry*...  
Nawyknąłem chleb mój z niemi łamać;  
Przeto — niżli sam wyciągnę rękę,  
Myśląc o opuszczeniu Europy,  
Niżli (mówię) sam będę jak oni —  
Proszę za moimi przyjaciółmi!

*Skromnie:*

— *Niewiele* rzuca się im, tam i owdzie.

SZELIGA

*wstając od okna:*

— Rad bym jeszcze dziś zastąpić pana,  
Lecz — zbliża się godzina...

MAK-YKS

— *Godzina*

*Odwiedzin i wizyt* (nie z tej sfery  
Gości, co zaiste że są mili,  
Niewymagający!... i pamiętni!...)

SZELIGA

— Społeczny świat także ma swe obroty:  
Przesilenia swoje i eklipsy...

*Ku oknu:*

— Oto!... jaki zaraz *o tej porze*  
Ruch powozów przez ów rozstęp widać,  
Zdałoby się, że właśnie zbudzone!  
Albo że coś niezwykłego zaszło...  
A to tylko *godzina przyjmowań*...

MAK-YKS

*przyskakując ku oknu:*

— Za łaskawego pana pozwoleniem  
Chwilkę *spojrzę*. . . . .

*Wychyla się — SZELIGA za nim pogląda w okno.*

SZELIGA

(— on! nie ptaszków czeka...)

*Na stronie i gwałtownie:  
Powóz Marii!... jej kolory...*

MAK-YKS

*odbiegając od okna i wychodząc, do Szeligi:  
— Żegnam. —*

SZELIGA

— Wątpliwości nie ma... że to jest *ktoś*  
Na ścieżce tej samej, co *Astronom...*

*Obłądnie:*

— Pokazuje się wciąż, iż odkrycia  
Nie są *nigdy absolutnie-nowe!*  
I — że ja, który właśnie myślałem  
Być najtrafniej tu naprowadzonym,  
Nie *najpierwszy obserwacje czynię...*

*Przechadza się i zatrzymuje:*

Tak!...

— lecz któż sprawdzić za  
mnie podoła,  
Czyli nie moja to *podejrzliwość*  
Gra tu moją myślą?... i samym mną?

*Po chwili:*

Nie *jeden ten* przecie mignął powóz...

*Po chwili:*

Nie ONA tylko ma *te kolory*...

*Po chwili:*

Nie tylko JEJ wyglądają z okien...

*Po chwili:*

I — nie *jedna ona na ziemi* jest!

*Przechadza się i nagle:*

— Nareszcie, ten młodzieniec...

ten człowiek — ?

Bywa-ż w *Świecie*? miałżeby on znać *Ją*?  
Zdaje się to być niepodobieństwem!

*Po chwili:*

Nie!... to podejrzliwość serca mego...

*Nagle:*

Lecz — ta melancholia... chęć podróży

Poza Europę?... zrozpaczenie?...

Formy towarzyskie?... i znajomość

Natury naszego społeczeństwa?...

.....

Nie! człowiek *ten* zna *ją*... *bywa u niej!*

*Ze zwątpieniem:*

Otóż są zaiste że *zaciemienia*

Świata moralnego...

— Ach! Astronomie!!...

*Głęboko:*

— Umieć wzrok swój z-dłużyć<sup>64</sup> *poza oko,*  
*Gdy się tegoż na wewnątrz nie umie —*  
Jest to: przez JEDNE<sup>65</sup>, PŁASKIE patrzeć szkło!

*Kurtyna zapada.*

---

<sup>64</sup>*z-dłużyć* (neol.) — czas. utworzony od przym. długi, synonim: przedłużyć.  
[przypis redakcyjny]

<sup>65</sup>*jedne* — dziś popr. forma B. lp r.n.: jedno. [przypis redakcyjny]

# AKT II

*Jeden z bocznych salonów willi HARRYS.*

## SCENA PIERWSZA

HRABINA

...wiesz zatem nieledwie że wszystko:  
Lubo, nadto, zostawiam i *notę*  
Numerami uporządkowaną,  
Tak, jak mąż mój niegdyś to czynił,  
Ze zapomnień<sup>66</sup> mych się uśmiechając —  
Gdy porządku uczył mnie jak dziecię,  
Dwie go rzeczy szczególnie bawiły:  
To jest moja *pozorna* niepamięć  
I moja *pozorna* zabobonność.  
— Tamtę<sup>67</sup> i tę pozornemi zowie  
(Lub tak nazywać je sobie życzę).  
Co do drugiej jednakże nadmienię,  
Że — sprawdzającemu się przeczuciu  
Nie dać wiary — jest niepodobieństwem!

---

<sup>66</sup>*ze zapomnień* — dziś popr.: z zapomnień, tj. z zapominalstwa. [przypis redakcyjny]

<sup>67</sup>*tamtę* — dziś popr.: tamtą. [przypis redakcyjny]



*Melancholijnie:*

Pierścień ten, rzecz zaprawdę zmysłowa  
(Do której nie przywiązuję *ceny*,)  
Gdy zginął mnie, wraz miałam przeczucie,  
A którego sprawdzenie nadeszło,  
Właśnie gdy odnajdowałam zgubę.  
Że nie od pierścienia to zależy,  
Lecz w przeczuciu istnieje — to-ć wiem ja,  
Dosyć posiadając filozofii,  
By przyczyną nie nazywać trafu.

*Po chwili:*

Jakiż związek ma pierścień z akacją,  
Którą wczora burza starła w piasek,  
Jakby śniegiem zasypując ścieżkę  
Kwiaty<sup>68</sup> białemi?...  
— A oto właśnie tejże chwili  
Odebrałam *telegram*... lecz wróćmy  
Do uporządkowania zatrudnień,  
Tak, jak uczył mię był mąż mój drogi!

---

<sup>68</sup>*kwiaty* — dziś popr. forma N. lm: kwiatami. [przypis redakcyjny]

MAGDALENA

*sposstrzegając:*

— Nie *notatkę* dałaś mnie, lecz *telegram*,  
— Więc naprzód mówmy już o tym punkcie,  
Zapisanym (jak widzę) w instrukcji...  
— Cóż nauczyć chcesz mnie o *Szelidze*?  
Którego raz — kiedyś, gdzieś — widziałam  
I odtąd słyszałam tylko ciągle,  
Że wielbi Cię — żeś dlań nieczuła:  
I że odtąd zwiedza *Morze-martwe*  
Tudzież gruzy spalenisk dokoła...  
Więcej zaś nic sama o nim nie wiem!

HRABINA

*surowo:*

Mieć sobie będę zawsze do wyrzucenia,  
Że popełniłam coś podobnego do kłamstwa,  
Ale ta *Szeligi ziemską-miłość*,  
Niekiedy podobna do uporu,  
Dała mnie myśl nasunąć mu wieści  
O możliwym mojem za mąż pójściu.

— Odtąd, *telegram* tylko raz, ze *Smyrny*<sup>69</sup>,  
Przysłał mnie ten, arcynieczytelny!

Wygłaszając napis telegramu:  
«*Wracając do Ziemi, nawiedzę ją...*»

MAGDALENA

Skrócenia konieczne są w telegramie.  
«*Do ziemi*» znaczyć ma do dóbr swoich,  
«*Ją*» znaczy Ciebie, nie zaś ziemię...  
Słowem, wraca — i zechce Cię odwiedzić.  
Należałoby Ci tylko śpiesznie  
«*Możliwe*» Twe spełnić zamążpójście,  
Zamieniając zmyślenie na wieszczbę!  
— Wówczas, jak ją zowiesz, *ziemską*-miłość  
Upornego Szeligi — zapewne  
Przemieniłaby się w coś innego —  
Bo muszą też być i inne czucia  
Dla różnaitości we wszech-świecie,  
I nie tylko sama, jak ją zowiesz,  
«*Ziemską*»-miłość... tyle Ci natrętna!...

---

<sup>69</sup>*Smyrna* — dziś: Izmir, miasto w pld.-zach. Turcji. [przypis redakcyjny]

HRABINA

*zimno:*

— Na boku zostawmy to... i wróćmy  
Do dziennego prac naszych porządku.

MAGDALENA

— Gdyby więc, pod Twoją nieobecność,  
Szeliga przybył —

HRABINA

— przyjm jak *najgrzecz-  
niej*,  
Lecz nie uroń w rozmowie ani słówka  
Zbliżonego najmniej do *nadziei* —  
Całej to zręczności Twej polecam.  
Nie chcę, aby mnie co bądź wiązało,  
Odkąd się oddałam obowiązkom  
I znalazłam wielkie dobro: *spokój!*

STARY SŁUGA

*wygłaszając:*

*Mak-Yks*, Panią Hrabinę chce widzieć...

HRABINA

Nikogo nie przyjmę przed wyjazdem —

*do* MAGDALENY:

*Mak-Yks!* jakbym też go zapomniała...

MAGDALENA

Cóż ty z tego *kuzynka* chcesz zrobić?

HRABINA

Ja nic — *On* zaś sam co z siebie robi?

Czasu nigdy nie miałam zapytać go.

Dobre to chłopczysko... i lubiący

Nieledwie że pustelnicze życie!

— Raz, widząc go z brodą niestrzyżoną:

*Cóż by to był za śliczny kapucyn*<sup>70</sup>

*W ermitażu*<sup>71</sup>, *pod zielonem drzewem!*?

Pomyślałam...

Lecz czyli to jemu

Przyjdzie na myśl kiedy przed zwierciadłem!

— Choć zapewne że szczęśliwszym byłby

---

<sup>70</sup>*kapucyn* — tu: zakonnik, pustelnik. [przypis redakcyjny]

<sup>71</sup>*Ermitaż* (z fr. *ermitage*) — pustelnia. [przypis redakcyjny]

W cichej celi, hodując sobie kwiaty...  
Gdzie znalazłby dobro wielkie: *Spokój!*

MAGDALENA

To, co mówisz o człowieka losie,  
Przypomina mnie coś kapucynów,  
Które zastępują *termometry*...  
Lub tych, co z kart dla dzieci się robi:  
Tamte kaptur zdejmują w pogodę,  
Lubo się nią wcale nie obchodzą;  
Te się wszystkie społem wywracają,  
Skoro jeden z nich i jak się potknie!...

HRABINA

— Mogłabym go wreszcie i ożenić —  
Przecież małżeństwo... to Sakrament.  
— Lecz potrzeba wprzód posażnej panny  
Tegoż wieku, wzrostu, i tak samo  
Do cichego *ułożonej* życia...

MAGDALENA

— *Naturalną* znalazłszy harmonię  
Względów tylu: wieku! wzrostu! mienia!

I temperamentów! i skłonności!...  
Jak w gałęziach dwóch jabłoni jednej  
— Spytać chce się...

— czemu? jeszcze w gó-  
rze

Ponad-przyrodzonych szukać zręczyn?

*Dobitniej:*

— Jaskółki dwie, całkiem równe sobie,  
Nie są-ż przez to samo ożenione —  
A jakąż byłaby *ludzi* wyższość...!?

HRABINA

— Zawsze umiesz *jakiś*... dać pytanie,  
O którym pierw z Ojcem Prowincjałem  
Radziłabym bardzo Ci pomówić...

*Patrząc na zegarek:*

— Niewiele mnie czasu już zostawa<sup>72</sup>!

*do* MAGDALENY:

— O czymże to mówiliśmy dotąd?

---

<sup>72</sup>*zostawa* — dziś popr. forma 3 os. lp cz.ter.: zostaje. [przypis redakcyjny]

MAGDALENA

— O *Szelidze* naprzód — i że jemu...

HRABINA

— Nie uronisz słóweczka *nadziei*.  
Moja luba! to jest arcyważne —

MAGDALENA

— I że przyjąć go mam jak najgrzeczniej...

HRABINA

— Jak to pięknie! że pamiętasz wszystko:

*Po chwili:*

— Jak najgrzeczniej *dlatego*: by jemu  
Czemś osłodzić stanowczą odmowę.

— *Miłość* bowiem, jakkolwiek bądź *ziemską*,  
Gdy ustaje... to nie jest rzecz miła...!  
(Przynajmniej tak sądzę, moja luba!  
Że to nie musi być najprzyjemniej...)

MAGDALENA

— A teraz, cóż dalej?...



HRABINA

— Czytaj w *nocie*...

MAGDALENA

*krotochwilnie:*

— Zrobiłam z niej, patrzaj: *kapucyna!*  
Który się wywraca za powiewem...

*Czyta dalej z kartki:*

— «*Numer drugi: parę taneczników*»...  
Cóż to może znaczyć? proszę cię...

HRABINA

— Czytaj dalej...

MAGDALENA

*czyta:*

« — *zaprosiłam panny*  
*Z całej pensji, kilku małych chłopców,*  
*I panią Durejko, ochmistrzynię,*  
*Z mężem swoim*».

HRABINA

— Wszystko jak najgrzeczniej!...

Zapraszalne listy, jedne, wyszły,  
Reszta leży owdzie — wyszlij<sup>73</sup> i te —

MAGDALENA

*z uśmiechem:*

— Przejrzę tylko, czyli<sup>74</sup> w nie przypadkiem  
Nie wtrąciłaś czego innej treści...

HRABINA

— Winisz mnie o błahe nieuwagi —  
A jednak może i jest niewiele  
Kobiet mojego położenia — które  
Byłyby w stanie tak dużo rzeczy  
Różnorodnych zgodzić i prowadzić.  
To — że w mojej *Biblii*, na rycinie,  
Znalazłaś raz, miasto przezroczonego  
Papieru, *bankowy-bilet*; z tego  
Wyprowadzasz bezzasadne wnioski!...

---

<sup>73</sup>wyszlij — dziś popr.: wyślij. [przypis redakcyjny]

<sup>74</sup>czyli — tu: czy. [przypis redakcyjny]

Fraszki zapomnieć mogę — nie celu:  
Są dni, których godziny wszystkie  
Mam rozrachowane jak zegarek  
I spisane rzędem w wilię wieczór.  
Teraz!... jadę na *Zbór-miłosierny*...

*Porywa się — zawadza, i rozdziera suknię*

— — —

MAGDALENA

— Gdzie... w sukni rozdartej niepodobna  
Brać głosu o biednych bez poddasza,  
Bo to wyglądałoby na komedię...

HRABINA

— To przypadek jest... i bez znaczenia —

*Dzwoni — służąca wbiega.*

— Naprędce proszę fioletowy stanik.

STARY SŁUGA

*MAK-YKS za służką wchodzi sam.*

— *Mak-Yks* się powtórnie anonsuje —

SŁUŻĄCA

*podając stanik:*

— Pani hrabino, nieco powolniej...

HRABINA

*do sługi:*

— Niechże wnijdzie<sup>75</sup>, jeśli jest w potrzebie...

MAGDALENA

Ten młodzieniec wchodził — lecz, gdy zobaczył,  
Że dopełniasz ubrania, cofnął się.

HRABINA

— Wina jego — a może jest w potrzebie?

MAGDALENA

— Mogłażbyś ubierać się przy *ludziach*?...

HRABINA

— *To nie są ludzie* — daj, proszę, szpilkę.

---

<sup>75</sup>*wniść* — dziś: wejść. [przypis redakcyjny]

MAK-YKS

*który niezupełnie cofnął się był:*

— — «*To nie są ludzie*»! ah! nie, o! Pani...  
(Daruj, iż podnoszę słowa Twoje,  
Które byłbym pomiął, jak może  
Wiele innych pomiąłem mówień — )  
To są «*nie ludzie*» — Pani!... to tylko  
Obowiązani Tobie, lub arcy  
Umiejący Cię cenić — nie ludzie!...  
Przy nich można sobie zapiąć guzik  
Bez zmylenia rzędu, akuratnie — —

*Ochłaniając*<sup>76</sup>:

Daruj, przebacz, Pani i Kuzynko!  
Słowom, które się z ust wydzierają,  
Będąc silniejszymi niżli mówca.  
Daruj! ale więcej jeszcze powiem:  
Bywa, iż ci, co dziś ludźmi nie są,  
Pewnego dnia i godziny pewnej  
Właśnie że tylko oni zostają...

---

<sup>76</sup>*ochłaniając* — nieużywana dziś forma imiesłowu współczesnego, utworzona od czas. ochłonać, synonim: odzyskując równowagę psychiczną. [przypis redakcyjny]

Od tła to zależąc, nie przedmiotu.  
Gdy się tło odmienia, wraz i rzecz z niem.

HRABINA

*silnie:*

— *Mak-Yks!* ile zraniłam, przepraszam:  
Uczyliła wyrazów pośpieszność  
Sens, którego ani pomyślałam! —

MAK-YKS

— Miałem Ci, o! Pani, nie to mówić —  
*W innej treści i mało odwłocznej...*

Lecz ot!... pękło coś w toku myślenia,  
I nie jestem już w stanie dodać nic.

MAGDALENA

— Scenę zrobiliście, lub robicie,  
Dla jednego błahego wyrazu,  
Dla *sposobu-mówienia*, na świecie  
Przyjętego — — a który nie jest *Jej*,  
Wcale nie *Jej*... zaręczam to Panu.

— To jest wyrażenie niewłaściwe,  
Mimowolnem przejmowane tchnieniem  
Od ogólnej świata atmosfery,  
Która, *bez nas*, naszą rządzi mową...

MAK-YKS

— Panie! ja szczeroci nadużyłem,  
Wyrzucając niewstrzymalne słowa,  
I jeżeli to słabość, że muszę,  
Nie skończywszy rozmowy, stąd odejść:  
To słabość ta jest tylko ma *własna*,  
Osobista — — i nienależąca  
*Do «ogólnej atmosfery świata,  
Która, bez nas, naszą rządzi mową!»*

HRABINA

*silnie:*

— *Mak-Yks!* ja chcę... przyjdź dzisiaj wieczór.

MAK-YKS

*ceremonialnie:*

— Pani — kuzynko moja — — zapewne.

*Wychodzi.*

HRABINA

— podaj mi kamforę i zegarek...

MAGDALENA

— Zaskoczona zostałam zdarzeniem,  
Wychodzącem za *porządek-dzienny*  
I nie-zanotowaniem w książeczce —  
Świat albowiem nasz jest coś podobnym  
Do tych miernych artystów... co, ledwo  
Wyrobiwszy *parę charakterów*,  
Całą przyszłość sztuki chcą nakłonić  
Do zamknięcia się w ich korporacji.  
— Utyskują!... że *Cezar Shakespeare'a*  
Za wielki jest o *głowę* dla sceny...  
*Alić<sup>77</sup> kto od drugich chce postępu,*  
*Winien ciągle on sam postępować!...*

HRABINA

*niecierpliwie:*

Racz mnie *nie zaprzętać*... czasu nie mam...  
Instrukcję Ci zostawiłam całą —

---

<sup>77</sup>*alic* (starop.) — jednak, wszakoż. [przypis redakcyjny]



*Porywa się — wychodzi — zatrzymuje u drzwi  
i powraca, mówiąc:*

Jeszcze coś...

Zapomniałam mej książ-  
ki

Do nabożeństwa — biorąc w zamian  
Zeszłoroczny miejski kalendarzyk!

MAGDALENA

— Oto książka *Twoja* — — do widzenia.

HRABINA *wychodzi.*

MAGDALENA

*w monologu:*

— O! Ty... z zeszłorocznym kalendarzem  
W ręku — i z rozdartą Twą suknią,  
Lecz z oczyma niebem błękitnymi,  
Jesteś święta!... umiem Cię podziwiać —

*Głęboko:*

Kto inny w ironię obróciłby  
Usterki *Twe* — — mnie są one cenne.  
Wzieram przez nie, jak ów więzień, który

Przez szczeliny jasne patrzy w okno,  
Czy *wolniejsi* są ludzie na ziemi?!

## SCENA DRUGA

MAGDALENA

*pozierając na kartkę — dzwoni:*  
Wypisane wszystko, co mam spełnić.  
Należy — bym zarządziła stosownie...

*Do STAREGO SŁUGI:*  
Cofnąć trzeba stół i krzesel szereg,  
Czyniąc miejsce, jakby tańczyć miano;  
Podobnie i w dwóch salonach bocznych.  
A kto by tymczasem nadszedł — przyjmę.

NOWY SŁUGA  
*wchodząc:*  
— — Graf *Szeliga!*

MAGDALENA

Chwilkę — —

*Podchodzi pod zwierciadło, poprawia ubiór  
— zajmuje miejsce — i do służki:  
— teraz proszę.*

## SCENA TRZECIA

*Kiedy GRAF wchodzi:*

MAGDALENA

*uprzedzając rozmowę:*

*Marii Harrys zastępstwo nie-godne  
Zastaje pan w Magdalenie Tomir,  
Która miała jednakże przyjemność  
Nie być obcą Panu... lecz gdzie? kiedy?  
Nie zdołałaby odpomnieć<sup>78</sup> wiernie —*

SZELIGA

*Pani! było to lat temu parę  
W nieszczęśliwie poetycznym miejscu,  
Bo u Dworca żelaznej kolei...  
Gdzie mój krewny Pani towarzyszył.*

---

<sup>78</sup>*odpomnieć* — przypomnieć sobie. [przypis redakcyjny]

MAGDALENA

— Ah! pan Lesław!... teraz pomnę wszystko.  
Odtąd, ni pierw, Pana nie spotkałam.

SZELIGA

Odtąd właśnie, od owego proga  
U kolei żelaznej odszedłszy,  
Nie wracam aż teraz do Europy —  
Którą opuszczając, i do której  
Gdy powracam, znów spotykam Panię...

MAGDALENA

Po raz drugi w życiu — i podobny.

SZELIGA

Tak, że jeśli atom fatalizmu,  
Ze wschodniego na mój mózg turbanu  
Spadłszy, usprawiedliwia zabobon:  
To na nowo winien bym się jeszcze  
Nie uważać jak przybyły stale,  
Lecz znów żegnać miejsce...

MAGDALENA

*dwumyślnie:*

Lub na nowo  
Prezentować się mnie, jak nieznannej —

*Silniej:*

Lecz nic się tak ściśle nie powtarza.

SZELIGA

Z czego może więcej na tym świecie  
Pociechy, niż żałób!...

MAGDALENA

Prawda —

SZELIGA

Nie mówimy *nic* o Pani Domu...

MAGDALENA

*smętnie:*

Owszem, owszem, bo ktokolwiek duma  
Nad marnością...

...ten myślą *Jej* bliskim!  
Ona więcej niż kiedy *nadziemska!*

SZELIGA

*żywo:*

A — podobno — — jeśli się nie mylę,  
Była bliską... lub jest bliską *ślubu...*

MAGDALENA

*zabiegliwie:*

To *śluby* są mistyczne!... mistyczne...  
I dlatego już jakby dopełnione,  
Że mistyczne... cóż mam więcej mówić?  
I czy mówić coś więcej miło jest...?

SZELIGA

*smętnie:*

Wydarzenia są, w których lakonizm  
Najmiłosierniejszą bywa formą.

MAGDALENA

*stanowczo:*

Lepiej często wiedzieć: *tak*, lub *nie...*

SZELIGA

*stoicznie:*

— Szczegóły są tylko anegdotką.

MAGDALENA

Rzecz główna, gdy kto istotnie przyjął  
Jedno z owych postanowień, które  
Całe reformują osobistość<sup>79</sup> —  
*Statość, według mego rozumienia,  
Cennym, zaiste, jest klejnotem:  
Lecz i ona oszukiwać może.  
Bo na cóż stałym być względem komet,  
Których odmieniły się obroty — — ?*

SZELIGA

*z dziwnym akcentem:*

*Wdzięczny pani jestem ZA COŚ... NIE WIEM...*

*Po chwili:*

Jak też zdrowie Hrabiny?...

---

<sup>79</sup>*osobistość* — tu: osobowość, charakter człowieka. [przypis redakcyjny]

MAGDALENA

*zimno:*

O!... dobrze...

SZELIGA

*wstając i patrząc ku oknu:*

Mieliśmy dziś rano coś jak burzę...

MAGDALENA

Która też powietrze ochłodziła.

SZELIGA

*obłądnie:*

Letnie burze, z gromem i błyskawicą,  
Nawet z ujemnym deszczem, są miłe...

MAGDALENA

Mnie one dla kwiatów zawsze cieszą...

*Naiwnie:*

Okna pełne mam kwiatów u siebie,  
Zaplątane w różnorodność liścia,  
Tak, że słońce gdy je tknie promykiem,



To na cały mój biały salonik  
Cienie listków padają ze drzeniem  
I w girlandy wiążą się prześliczne.  
— A znam je tak wszystkie!..

— że gdy jeden,  
Kwiatek jeden, ktoś urwał był z okna  
(I to błahy!... *geranium pąsowe*),  
Wraz poznałam —

SZELIGA

*krotochwilnie:*

— Jak to? czy też-same,  
Ukradzione, spotkawszy *geranium*,  
Odpoznała pani?!...

MAGDALENA

*żywo:*

— Ah! nie... to nie...  
Lecz, że w oknie kwiatek jeden brakł mi...

SZELIGA

*widząc, iż Magdalena pogląda na zegarek:*

Są osoby, między którymi czas  
Zdaje się być naprzód ukróconym...

MAGDALENA

I — od razu jest się z niemi blisko...  
— Jeżeli spojrzałam na zegarek,  
To iż Maria dała mnie instrukcje —

*Dzwoni — wchodzi STARY SŁUGA i przyj-  
muje listy na pocztę*

*do SZELIGI:*

Instrukcje jej są jak militarne.

SZELIGA

Osoby są (mówiłem), wśród których  
Nikną czasu warunki — istotnie.

MAGDALENA

I od razu blisko jest się z niemi.

SZELIGA

W Europie stan to wyjątkowy —  
Na wschodzie, tradycją obyczaju,

Wiarą otrzymany, lub nałogiem,  
Cień namiotu czyni u Araba,  
Że, kogo ogarnie, wraz ubratni<sup>80</sup>.

MAGDALENA

— *Braterstwa* nie znamy w Europie —

SZELIGA

*krotochwilnie:*

Za to bywa *siostrzaństwo*  
niekiedy...

MAGDALENA

Uwagi też nie zwróciłam nigdy,  
Że to wyraz jednej płci właściwy  
— Że Braterstwo męskie jest...

SZELIGA

— to dowód,  
Ile je pojmują w Europie —

---

<sup>80</sup>*ubratnić* (neol.) — czas. utworzony od rzecz. brat, znaczenie: uczynić (kogoś komuś) bratem, słowa bliskoznaczne: zbratać, zbliżyć. [przypis redakcyjny]

MAGDALENA

Ja też *coś mam wschodniego* — doprawdy!  
Matka moja jest z tej szlachty polskiej,  
Co przybyła z *Armenii*...

SZELIGA

*dopatrując*<sup>81</sup>:

Ah! prawda,  
Pani ma wyraźnie *coś wschodniego* —

MAGDALENA

Nieraz było to mnie aż *szkodliwe!*

*Ze znudzeniem:*

Dziś, w świecie, kobiety są *za innymi*  
*Złe*...

...i to zowie się wycho-  
waniem!

Ręki podać nie można *otwarcie*,  
Gdyż są *inni*, co *źle to pojną*...

---

<sup>81</sup>*dopatrywać* — tu: przypatrywać się. [przypis redakcyjny]

Nie można uśmiechnąć się, *bo źli są,*  
Którzy uśmiech źle sobie wyłożą...

SZELIGA

*głęboko:*

— Instytucje — a nawet Reformy,  
Mające na celu *ulepszenie*,  
Podobno że się już nie inaczej  
Tworzą, tylko z tą głównie bacznością,  
Aby pasje *złych* w interes objąć;  
I ażeby nie drasnąć przypadkiem  
Uśpionego gdzieś *antropofaga*<sup>82</sup>!  
Droga arcypraktyczna — do chwili,  
W której nagle się można samemu  
Włożyć w smoka paszczę i nareszcie  
Nie mieć co oszczędzać... i co chronić!

MAGDALENA

*z odrazą:*

— Zepsucie zgadywać nieustannie  
I cudzym się uniewolnić fałszem,  
Nie móc się poruszyć, bo są błędni,

---

<sup>82</sup>*antropofag* (gr.) — ludożerca. [przypis redakcyjny]

Którzy źle ruszenie Twoje pojną —  
To — *Golgota Antychrystusowa!*...

*Wstaje — podaje rękę — i toż samo czyni*  
SZELIGA.

Arab, jak pan widziałeś, *da rękę*  
Ot tak...

...i ufa — i, że wierzy,  
Rzadziej niż my zdradzonym bywa!

*Kiedy tak z uściśnionemi dłońmi zostają, wcho-  
dzi nagle HRABINA i zatrzymuje się u progu.*

## SCENA CZWARTA

HRABINA

*zimno:*

— Przepraszam, że *mało-trafnie* wchodzę...

*Spostrzegając się i rumieniąc:*

Ja to powiedziałam z *tej* przyczyny,

I dlatego powiedziałam to...

Że Magdalena mnie zastępuje;

Więc powinna byłam się anonsować,  
Nie będąc *na teraz* panią domu —

*Rzuca różaniec, książkę i rękawiczki.*  
Spóźniłam się na *Zbór-miłosierny!*

*Podając SZELIDZE koniec palców ręki swej:*  
Nieczytelny telegram ze Smyrny

*ku* MAGDALENIE:  
Ona dopiero mnie wyczytała...

SZELIGA  
*na stronie:*  
(Jak też zimno mnie już przyjmuje!)

*Głucha chwila milczenia — magnetyczna.*

MAGDALENA  
*przerywając ciszę:*  
Czy się państwo *dawno* nie widzieli?

HRABINA  
Gdzież ja mogę *szczegóły* pamiętać!

SZELIGA

*serdecznie:*

O! Pani, lat dwa *ja* nie widziałem  
Nawet i jednej kropelki w jeziorze,  
W którym odbijał się ten obłok,  
Na jakim spoczęło *Jej* oko...

HRABINA

Ah! ah! cóż za *zmysłowy*  
obraz!!...

MAGDALENA

Nieco orientalne wyrażenie,  
Lecz właściwe, gdy kto z wschodu<sup>83</sup> wraca,  
A którym przerażać się nie masz co!...  
— Od-pomni<sup>84</sup> pan *północne-mówienia*,  
*Jaśniejące przezroczystym szronem...*

HRABINA

*z lekką ironią:*

To znów drugi *telegramu* wykład —

---

<sup>83</sup>z *wschodu* — dziś popr.: ze wschodu. [przypis redakcyjny]

<sup>84</sup>*odpomnieć* — przypomnieć sobie. [przypis redakcyjny]



*Do SZELIGI, pokazując na MAGDALENĘ:*  
Lepszego tłumacza czy miałeś pan  
W Palestynie?...

— *à propos: a czemu*  
*Jerozalemskiego pan różańca*  
Nie przywozi?... i, widzę, nie nosi?...

SZELIGA

*gorzko:*

— *Z też jeden* — gdy mnie wpadł w Martwe  
Morze,

Zapewne przypadkiem!... (*zamyśleniem*

*O odległych*) — przemienił się cały

W opalowe ziarna... krystaliczne...

Niesłychanie twarde...

— jasne!... jak lód.

— I — odtąd różańców zaniechałem!

MAGDALENA

*podejmując treść:*

Zniechęcić się można do wszystkiego...  
Gdy usuwa się nam z rąk fatalnie.  
I to może nasze wielkie szczęście!!<sup>85</sup>

HRABINA

*silnie:*

Najzupełniej Twego jestem zdania:  
*Z rzeczy ziemskich cokolwiek traci się,  
Daje w zamian więcej rezygnacji...*

*Po chwili:*

Lecz, czy różaniec ziemską jest rzeczą?  
Lub nie?... popytać się o to muszę...

*Notuje w książeczce podręcznej.*

SZELIGA

Ten, o którym ja mówię, *był z łez:*

*Silniej:*

*Z człowieka łez... nie całej ludzkości!  
Więc był niewątpliwie ziemską rzeczą,*

---

<sup>85</sup>Zniechęcić się można do wszystkiego... Gdy usuwa się nam z rąk fatalnie. I to może nasze wielkie szczęście!! — Magdalena robi tu aluzję do miłości SZELIGI ku niechętej mu HRABINIE. [przypis redakcyjny]

Arcydrogą!...

Ja sam — tylko jestem  
Człowiek — wychowaniec tego globu,  
Na którym są burze, i wulkany,  
Nawałności<sup>86</sup> i gromy w powietrzu...

Rzecz — o której często *Aniołowie*  
Tak zapominają, jak mieszczanie,  
Którzy, nie zajmując się rolnictwem,  
Cenią nawałnice po ich wpływach  
Na parasol...

...na szybę w karecie! —

—

HRABINA

*sobie i innym:*

— Aniołowie lepiej wszystko wiedzą —

SZELIGA

*ceremonialnie:*

Jeśli to jest przekonaniem Pani —

---

<sup>86</sup>nawałność — nawałnica, burza, ulewa. [przypis redakcyjny]

HRABINA

*ze znudzeniem:*

— Ah!... powiadam panu — oni nigdy  
Nie spóźniają się dla miłosierdzia — —

Przybywają w czas do komitetów  
I, cokolwiek pełnią, pełnią lepiej!

*Do Szeligi pojedynczo:*

Mamy dzisiaj maleńki wieczorek —

MAGDALENA

Który może być prawie anielskim,  
Bo Panienki z pensji przyjdą tańczyć...  
Śliczne wszystkie i pełne dobroci —

HRABINA

Tańczyć?!... *MOŻE*... lecz, w różne *niewinne*  
*Gry* bawić się, to postanowione — —

*Surowo i ogólnie:*

We wszystkim lepiej jest ominąć świat...

*Dając końce palców SZELIDZE i uchodząc:*  
Do widzenia wieczorem...

SZELIGA

*pełniąc ukłon:*

— tak! Pani!...

Świat — jest zaprawdę: *trucizną* ludziom,  
Bo on *kształci* ich...

— a nie — — *rozwija!*

## SCENA PIĄTA

MAGDALENA

*z miejsca, do SZELIGI, który z kapeluszem  
zatrzymuje się:*

Czy koniecznie zaraz chce Pan odejść?...

SZELIGA

Sądziłem, że minął czas przyjmowań.

MAGDALENA

Nie jest to tak ściśle określone,  
*Skoro nawet w komput komitetom*<sup>87</sup>  
Można nie utrafić na godzinę...

SZELIGA

*poruszając fraszki na stole rozrzucone:*  
Ten różaniec... nie jest z *Jerozalem*.

MAGDALENA

A przeciwnie, brano go za taki.

SZELIGA

Weneccy złotnicy robią równe,  
Lecz one są dla ozdoby dłoni,  
Różnobarwne zbliżając kamienie  
Do blasku płci<sup>88</sup>, lub do rękawiczki.  
— Podobną użyteczność, jako woń,  
Mają jeszcze osobne różańce  
Mahometan z Konstantynopola!

---

<sup>87</sup>*w komput komitetom* — tu: na zebranie komitetu dobroczynnego. [przypis redakcyjny]

<sup>88</sup>*Do blasku płci* — do odcienia skóry, do karnacji; *płeć* (daw.) — cera, skóra. [przypis redakcyjny]

MAGDALENA

*naturalnie:*

— Jedne przeto ubierają — drugie  
*Perfumują...* i trzecie nareszcie  
Są poręką modlitw...

SZELIGA

*szczerze:*

*Nic przeciw industrii<sup>89</sup> takiej nie mam,  
Skoro ta gdzie z wiadomością kwitnie;  
Owszem!... radość i rozweselenia  
Nie są-ż z nabożeństwem zbliżonemi?  
Pokrewnemi nie są-ż, powiedziałbym...?*

MAGDALENA

Gdy jeden był kościół w Jerozalem  
I cały naród doń biegł na święta,  
A świąt tych tak czekał z upragnieniem!

---

<sup>89</sup>*industria* — tu: produkcja, wyrób (ozdobnych różańców). [przypis redakcyjny]

SZELIGA

Gdy się rozlegały wszędzie śpiewy,  
Po wszech-ścieżkach pachnących balsamem!

MAGDALENA

*dostrzegając, iż gość zatrudnia ręce swoje:*  
Rękawiczkę Marii Pan chce zepsuć!...

SZELIGA

*dwuznacznie i krotochwilnie:*  
Tak *matą*... rzecz... gdybym też i spsował<sup>90</sup>?

MAGDALENA

*zanosząc się od śmiechu:*  
Cha — cha — cha... cha — cha...

SZELIGA

Co tak śmiesznego??

MAGDALENA

*Matą??...*

— to jest... rękawiczka mo-

---

<sup>90</sup>*spsować* (starop.) — zepsuć. [przypis redakcyjny]



ja!

Cha — cha — cha...

*Wkładając rękawiczkę:*

— patrzaj-że Pan, czy tak

*mała...*

A Pan już myślałeś, że to Marii,

I zaraz się coś Panu zdawało...

SZELIGA

*podnosi się i całuje rękę ubraną w rękawiczkę:*

— przepraszam —

MAGDALENA

*powstając:*

Niech *teraz* Pan już pój-

dzie...

*Po chwili:*

Ale i to... nie z przyczyny godzin!

SZELIGA

*mocno:*

Jeżeli to nie z przyczyny godzin,  
Która jest nad siłę śmiertelników,  
To-ć nieusprawiedliwiony byłbym...  
Gdybym oszedł.

MAGDALENA

— jest to jednak pora,  
W której chciałam, żeby Pan powrócił...

*Pozierając<sup>91</sup> mu w źrenice:*

Dlatego, że Pan mniej jesteś smutny,  
Niżli kwadrans temu...

Goryczy mniej  
Dostrzegam w rozmowy prowadzeniu.

SZELIGA

— *Odwiedziny* osób... ta, na pozór,  
Błaha rzecz ma swoją treść głęboką.  
Są, z *któremi* gdy się znajdujemy,  
Jesteśmy subtelni i naiwni...  
— I są, dla których nawet Rafael  
Musi stać się *malarzem-szyldów* —

---

<sup>91</sup>pozierać (daw.) — patrzeć, spozierać. [przypis redakcyjny]

Rysując wyraźnie i potwornie  
Każdy szczegół... a dla których przeto  
Stajemy się sobie przeciwnymi —  
I wyższym uczuciom... i stylowi.  
— *Sprzeciwni* będąc tak, cierpimy  
Rodzaj gwałtu... paroksyzm konwulsji...  
To zaś sprawia gorycz...  
— gdy obyczaj,  
Słusznie zalecając tok i gładkość,  
Jeszcze zewnątrz wszystko to hamuje  
I dodawa jedną więcej trudność!

MAGDALENA

*arcysmętnie:*

Grać dla takich osób Beethowena  
Musi być szczególną przyjemnością.

SZELIGA

— Ponieważ się podobało Pani  
Być lekarzem tych właśnie ze cierpień,  
Dlatego jej z gruntu kreślę słabość —

*Głęboko:*

Albowiem to jest *SŁABOŚĆ*... ah! słabość...

MAGDALENA

*solennie:*

— Skoro się *zna*, że *słabość*?...

SZELIGA

*wstając i pełniąc pożegnanie:*

— Zna się ból!

*Wychodzi.*

## SCENA SZÓSTA

MAGDALENA

*zbliża się do stołu i podnosząc swą rękawiczkę:*

*Rękawiczka ta jest mnie rzucona...*

*Moja własna...!*

— *turniej szczególniejszy!*

*Z uśmiechem:*

Polecenia Marii gdyby wszyscy  
Tak starannie pełnili...

STARY SŁUGA

*wchodzi i wygłasza:*

Nadzorca

Tych, co urządzają ogień-sztuczne,  
Przysłanym jest od Pani Hrabiny  
Po niejaki *abrys*<sup>92</sup>...

MAGDALENA

— Ona w głowie

Zapala mnie fajerwerk — — doprawdy!

*Do sługi:*

Niechże wnijdzie<sup>93</sup> — bo ani wiem, co chce.

SZTUKMISTRZ

*wchodzi — poprawia ustroju włosów i jed-  
nym tchem mówi z płynnością:*

---

<sup>92</sup>*abrys* (daw., z ros.) — szkic, zarys. [przypis redakcyjny]

<sup>93</sup>*wniść* — dziś: wejść. [przypis redakcyjny]

Miałem zaszczyt przedstawić Hrabinie  
Wzory kilku fajerwerków — które  
Zapalane były z pewną sławą  
(Że tak pochlebiam sobie)...

Zwłaszcza ów

Wyobrażający *pawi-ogon*,  
Przedzierzgnięty Kupidyna *lancą*,  
Gęsty powielekroć zyskał aplauz!  
Tak, że mnie na rękach (z przeproszeniem  
Wielmożnej Pani) chciano unieść...

*Po chwili:*

— Lubo wówczas dodałem (przyznam się)  
Dwie *fontanny-serc*, a każde serce  
Pękało za sceną... i to była  
Jak gdyby porażka w małej bitwie,  
Gdy na przodzie gorzał jasny tryumf!  
— Nie zrobiło to jednak Hrabinie  
Przyjemności...

— więc proponowałem  
Całą *postać Kupida* w płomieniu  
Różowego koloru...

MAGDALENA

*wstrzymując śmiech:*

— Cóż na to

Pani Hrabina — ?

SZTUKMISTRZ

Jakoś nieraźnie,

Podjęła myśl... chciała coś *łżejszego*

(*Kupid bowiem cały to machina,*

*Której się nie stawia w parę godzin!)*.

— Dalej, zeszedłem więc do rzeczy prostszych

*Do słońc, gwiazd, komet...*

MAGDALENA

*ze znudzeniem:*

— na czym stanęło?

SZTUKMISTRZ

Tu przysłany zostałem po *abrys*<sup>94</sup>.

MAGDALENA

*z ukrytą ironią:*

---

<sup>94</sup>*abrys* (daw., z ros.) — szkic, zarys. [przypis redakcyjny]

Czy nie można by na przykład... *ZERO*?

SZTUKMISTRZ

My, w sztuce, nic «*zerem*» nie zowiemy,  
Lecz: «*pierścieniem*».

MAGDALENA

Ah! myśl doskonała — —

SZTUKMISTRZ

*z zapątem wielkim:*

Zrozumiany zostałem! — nareszcie  
w życiu raz! (za pozwoleniem Pani).

MAGDALENA

*na stronie:*

(Jeszcze i ten mnie hołdy swe niesie...)

SZTUKMISTRZ

*Dwa pierścienie można przeszyć strzałą.*

*Z kompetencją:*



Bardzo można... owszem — to się rabia:  
Dodając po bokach *skrzydła-papug*,  
Przecierając tło *ognistą-miottą*,  
Tam i owdzie popierając *grzmotem*,  
*Błyskawicą* z lekka budząc efekt;  
To uchodzi...

— to miewa swój urok.

MAGDALENA

*ze znudzeniem:*

Więc — najprostsza rzecz... nie ma co szukać...  
Szczegóły — obmyśli sam artysta.

SZTUKMISTRZ

*z zapalem gorącym:*

Nareszcie zostałem odgadnięty,  
Raz na życiu!...

— unizony sługa.

*Wychodzi.*

MAGDALENA

Zacnej Marii słyszę lekkie kroki,  
Muszę jej *maleńką scenę* zrobić...

— Droga! dobra!... niekiedy zabawna,  
Krytykuję ją i kocham równo,  
Raz naiwność dziecka w niej — drugi raz  
Coś posągu kamiennego widząc.  
To jako *piastunka*, to jak *sztukmistrz*  
Na tę śliczną patrzy się postać...

*skoro* HRABINA *wchodzi*, MAGDALENA *ku niej*  
*z wyrzutem*:

O mało że wszystko nie zniszczone!  
O mało żeś nie *zdradziła-siebie!*

Przyjęłam Ci *Szeligę*, jak chciałaś,  
Ośładzając jemu jak najgrzeczniej  
Twoje *ostateczne-odmówienie* — —  
— By zaprzątnąć czarne jego myśli,  
O zwyczajach mówiłam pokoleń,  
Co patriarchalnie jeszcze żyją;  
Gdzie ceremoniały-samobójstwa  
Niespełniane są na ludzkich sercach!  
— Pokazywaliśmy sobie wzajem,  
Jakie są tam gesta w towarzystwie:  
Ty nadbiegasz... i z *przekąsem ziemskim*,

Widząc *nasze ręce połączone,*  
Usuwasz się...

— jakże można było  
Dać *mu* przeto nadzieję tryumfu?

*Z wyrzutem:*

Doprawdy, że pełnić instrukcje Twoje  
Zadaniem jest *plótna-Penelopy*<sup>95</sup>!  
Musiałam się potem upracować,  
Tokiem waszych obracając rozmów,  
Jak *zębatem-kołem* gdzieś w fabryce...  
Tak niezręcznie *zdradziłaś się Pani!*

HRABINA

*surowo:*

*Zdradzić się nie mogłam:*

— Magdaleno!

— Wyszło mnie z ust może i dzieciństwo,  
Lecz *umiałam się cofnąć natychmiast.*

---

<sup>95</sup>*plótno Penelopy* — nawiązanie do motywu z *Odysei* Homera. Penelopa, żona zaginionego Odyseusza, prućła nocą to, co utkała w ciągu dnia, aby odwlec moment swojego powtórnego zamążpójścia. [przypis redakcyjny]

MAGDALENA

*żywo:*

Cofnięcie te<sup>96</sup> było jeszcze gorsze!

HRABINA

*smętnie:*

Bo — może — też i ja kiedyś!... miałam  
Kruszyneczkę *ziemskiego* uczucia...  
Dla *osoby* — którą dziś oddalam.

MAGDALENA

Otóż to!... co właśnie zaszkodziło...

HRABINA

Kruszyneczkę!... jakiś błąhy atom...

MAGDALENA

Trzeba cofnąć i to, mój aniele!  
Bo popsowasz<sup>97</sup> znów, co naprawione —  
Trzeba, abyś *ziębiła go ciągle*...

---

<sup>96</sup>*te* — dziś popr. forma M. lp r.n.: to. [przypis redakcyjny]

<sup>97</sup>*popsować* (starop.) — popsuć. [przypis redakcyjny]

HRABINA

Gdzież ja zdołam *tylko tem* się zająć!

Lecz ty jesteś dobra, ty cierpliwa:  
Ty zbawiłaś mnie już raz, przed chwilą,  
Zbawiaj, proszę, dalej — ciągle zbawiaj!...  
*Zbawicielką będziesz Twojej Marii,*  
*Magdaleno!*... proszę Cię, bądź dobra...

MAGDALENA

Trudne jest to — lecz początki niezłe  
Umiałyśmy zaszczepić...

HRABINA

— nieprawdaż?  
Zdało się mnie, iż *odszedł, jak przyszedł.*

MAGDALENA

*dwumyślnie:*  
Niezupełnie... lecz coś podobnego...

*Po chwili:*

Przyjmę wreszcie trud ten zbawicielstwa,  
Na *cokolwiek mnie on może narazić*.  
Daj mi wszakże słowo, że co? kiedy?  
Mówić będziesz lub czynić?... w tej mierze  
Zastosujesz do bacności mojej.

HRABINA

*solennie:*

Uroczyste słowo daję na to —

MAGDALENA

— Więc na przykład —

siądź tu, chwilkę jeszcze:

*Siadając obok:*

Czy nie miałybyś czego na oku,  
Co by *Twoje puste miejsce wzięło*  
*W sferze serca...* dla pana *Szeligi?*...

*Uważnie:*

— Panienek tu będzie znaczny dobór,  
Skoro szłoby o *osoby młodsze...*

HRABINA

— Całej okolicy przyszłe Matki,  
Coś, doprawdy, jak wtóra społeczność.  
Zapominasz tylko... *kwestii-wieku*:  
Żadnej nie ma... na przykład w Twych latach,  
Żadnej Twego wzrostu...

MAGDALENA

*stanowczo:*

— Najzupełniej  
Wyjaśniłaś mnie niepodobieństwo!

HRABINA

— Wszystkie prawie są dziećmi — —

MAGDALENA

*z udanem zdziwieniem:*

— — ah! prawda! —

*Po chwili:*

Mniemasz wszakże, że pomysł *dobry* jest,  
Gdyby się go potrafiło użyć —

I że miewam oka rzut sokoli,  
*Gdy Tobie pragnę być użyteczną?*

HRABINA

Magdalenko! ty masz wielki rozum.

MAGDALENA

Z-ziębiać, chłodzić trzeba nieoszczędnie  
*Te<sup>98</sup> ziemskie uczucie wielbiciela —*

*Na pół trywialnie:*

Sposobem tym... może by i przyszło  
*Do wygluzowania zupełnego,*  
A mógłby ON także znaleźć *spokój!*

HRABINA

*obłądnie:*

Brodę nosi, był i w Jerozalem —

MAGDALENA

— Tylko że różańce gubi w Morzu  
*Martwem...*

---

<sup>98</sup>te — dziś popr. forma B. lp r.n.: to. [przypis redakcyjny]



HRABINA

— Apolog niezrozumia-

ły!

Który *ledwo* że mnie potrafiłaś

Na *człowieczą mowę* wytłumaczyć...

*Całując czoło Magdaleny:*

Magdalenko! Ty rozum masz wielki.

*Kurtyna zapada.*

# AKT III

*Główny salon WILLI — z szerokimi drzwiami  
na WERANDEĘ i pobocznemi do salonów innych*

## SCENA PIERWSZA

HRABINA

*krzątając się:*

Dzięki, że przyszedłeś —

MAK-YKS

...nawet wcześniej —

HRABINA

Niekoniecznie, jest już wiele osób.

MAK-YKS

*zbliżony do obnoszącego ciasta:*

A nie było mi to arcyłatwem,

Bo czuję się cierpiącym cały dzień —

HRABINA

— nie jedz tego: może Ci zaszkodzić.

— To dla dzieci, co dużo biegają

I apetyt mają zaostrzony...

*Spostrzegając SZELIGĘ w zbliżeniu ze swym krewnym:*

Mak-Yks — hrabia Szeliga!

JEDEN Z GOŚCI

— ta willa

Zewsząd smakiem tchnie Pani hrabiny —

DRUGI Z GOŚCI

I ozdobą jest prowincji naszej —

HRABINA

Grzeczność Panów nadaje jej ceny —

DRUGI

Pani grzeczność czyni tę uwagę —

SZELIGA

*do* MAGDALENY:

Kto jest Mak-Yks? jeśli spytać wolno...

MAGDALENA

Daleki pokrewny męża Marii.

SĘDZINA

Panienek nie mogę uspokoić,  
Tak im u hrabiny jest wesoło.

PIERWSZY Z GOŚCI

Bez różnicy wieku i płci — wszyscy  
Podzielają uczucie też same.

DRUGI Z GOŚCI

Werandy odpatrzyć się nie można<sup>99</sup> —

MAGDALENA

*do* SZELIGI

---

<sup>99</sup>*Werandy odpatrzyć się nie można* — weranda jest tak ładna, że nie można się na nią napatrzyć. [przypis redakcyjny]

Pan, co wiele widziałeś ciekawości —  
Czy gdzie takich ślicznych istot grono  
Zachwyciło kiedy oczy Jego?  
Skoro obskoczyły Panią domu  
Dzieweczki te i prawie dziewice<sup>100</sup>,  
Napatrzyć się dość nie było można.

SZELIGA

Piękności nieco widziałem — prawda —  
Nie byłem jednakże tak wysoko,  
Ażebym się przytomnym tam znalazł,  
Gdzie Najświętsza Panna z wysokości  
Uśmiech swój rzuciła wśród aniołów...

HRABINA

Słuchać tego nie mogę — to grzech jest!

SZELIGA

*na stronie:*

Wyobraźnia zamarzła!

---

<sup>100</sup>Dzieweczki te i prawie dziewice — tj. dziewczęta w różnym wieku: małe dziewczynki i niemal dorosłe panny. [przypis redakcyjny]

MAGDALENA

*do HRABINY:*

Wybornie!

Ciągle tak trzeba ziębić.

SZELIGA

*donośnie:*

Więc to grzech,

Co wszystkie natchnionych mistrzów pędzle,  
Dłuta i litanie wyśpiewały!?

SĘDZINA

Jest to tylko *fikcją*, nie już grzechem.  
Ale Pani Hrabina *purystką* jest —  
Jak Durejko.

SZELIGA

*na stronie i z niesmakiem:*

Tak! coś podobnego...

MAGDALENA

*do SZELIGI:*

Czemu Pan znowu smutny?

SZELIGA

— bynajmniej!

Tylko przy wesołości ogólnej  
DZIECI tylu... może się tak zdawać...

MAGDALENA

*z umyślną niezgrabnością:*

Ty sama zapytaj, z Twym dowcipem,  
Czemu on smutny?

HRABINA

*idąc umyślnie do SZELIGI:*

Jeżeli Pan smutny,  
Niech Pan je lub co chłodnego przyjmie.

SZELIGA

*zbliżając się do stołu:*

Powiadają, że smutni jeść winni.

MAK-YKS

Jest to stan, nie tyle apetytu  
Wzbudzający, ile sił trawienia —

SZELIGA

Rzeczywiście? więc, westchnąwszy, jedzmy...

MAK-YKS

*jedząc:*

Na morzu się także często jada — ?  
Odplywając na przykład od ziemi,  
Która ręk za nami nie wyciąga —

SZELIGA

Są, którzy na morzu jeść nie mogą...

*Niektóre osoby ze środkowego wyjścia wcho-  
dzą.*

PIERWSZY Z GOŚCI

Weranda jest, bez przesady, *cudo!*  
Akuratnie że *cudo...* i koniec...

SĘDZIA

Jest to zaczarowana wyspa — — cóż?  
Czy kto schwycił porównanie lepsze?  
— Mości Dobrodzieju, te cyprysy  
(które-to są drzewa romantyczne)



I innych dość krzewów pochyłonych  
Czynią widok extra-ujmujący!..

HRABINA

Brakuje tu jeszcze jednej rzeczy —  
Lecz nie obmyślałam dla niej kształtu:  
— Chcę, ażeby od strony cyprysów  
Mały ogrodowy-grób przeświecał...

PIERWSZY Z GOŚCI

Ach! Pani hrabino Dobrodziejko,  
Jakże można grób tak blisko domu!

HRABINA

*Ogrodowy-grób*, pozór jedynie...  
Gdzieby można wieczorem odetchnąć...

SZELIGA

U Egipcjan, z trumną poufałość  
Dochodziła do spół-wieczernia — —

SĘDZIA

Przyznam się, że i ja w Durej-Woli  
Położyłem psu grobowy kamień,  
Na którym brzmi wiersz Durejkowej:

*Do PANI DUREJKOWEJ:*

Jak jest ten wiersz? wydeklamuj proszę...

MAGDALENA I HRABINA

A, to ślicznie! to Pani poetka —  
Czemu też to było nam ukrywać...

PIERWSZY I DRUGI Z GOŚCI

A, to ślicznie! Pani wiersze robi!...

SĘDZINA

*do męża:*

Dajże pokój — śliczny przykład pannom!

*Do obecnych:*

Klemensulko sobie żarty stroi —  
Taki dziś jowialny!

MAK-YKS

Czyliż wiersze

Uwłaczają temu, co je tworzy —

SĘDZIA

*gwałtownie:*

Homer z biedy umarł, mój paniczu!

— Ale jest, w przysłowiach wierszowanych

Sporo sensu i zdrowego *umu*<sup>101</sup>.

Zwłaszcza, kto je zgłębić usiłował.

MAGDALENA

*do SZELIGI:*

Jak ten pomysł *Grobu* się podoba?

SZELIGA

To nie swój jest pomysł — to *Egipcjan*,

Co byli z mumiami ożenieni,

Jedli z niemi, pili i tańcowali —

MAGDALENA

Co też zgrabnie musiało wyglądać!

---

<sup>101</sup>*um* (z ros.) — rozum, rozsądek. [przypis redakcyjny]

SZELIGA

*melancholijnie:*

To jest pomysł SMUTNY... z tej przyczyny,  
Że miewają go *ludzie wyzuci*  
*Z pewnego uczucia żywotnego...*

Ale — nie chcę Panią w te głębokie  
I mało zabawne wieść tajniki...

MAGDALENA

Proszę — proszę — jak najpiękniej proszę!..

SZELIGA

*serio i powoli:*

— Zgon brzmi nieustannie w ładzie życia  
I nieledwie w każdym dopełnieniu,  
Jedną ze strun jego stanowiąc;  
Kto ją odrzuci z żywota harfy,  
Naddać potrzebuje, co pominął,  
Potrzebuje widoków cmentarnych — —  
Z przyczyny tej jest to arcysmętne;  
Nie z przyczyny nagrobków *kamiennych!*

MAGDALENA

Jak ja to rozumiem!

SZELIGA

A — rzadko kto...

HRABINA

*zbliżając się do mówiących:*

Co tu państwo mówią zabawnego?

MAGDALENA

Ciągle o tym grobie-ogrodowym —

HRABINA

Niemało się sama namyśliłam

O tej rzeczy — i, jak pocznę, nie wiem.

*Chcę, by to był i grób, i altanka —*

*Spostrzegając się obok krewnego swego:*

Mak-Yks — żeby nie wyszło z pamięci:

*Jutro u mnie być musisz koniecznie,*

*Należy coś swobodnie pomówić*

*O różnych zaległych interesach — —*

MAK-YKS

*ceremonialnie:*

Pani —

HRABINA

*donośnie:*

Wybierajmyż grę dla dzie-  
ci,  
Lub dwie różne, stosownie do wieków.

SĘDZINA

Ja głosuję za dwoma lub trzema.

PANIENKI I DZIEWICE

*wbiegając:*

Na werandzie, o tak, na werandzie!  
Bawić się zyczymy wszystkie razem,  
Tyle miejsca owdzie i tak równo  
Na ścieżce ostatniej jak w salonie.  
Pomiędzy gałęziami wonnych drzew  
Szkłane globy tam i owdzie wiszą,  
Jakby niedojrzałe pomarańcze,  
Które błysną śmiałem na czas mroku.

### MŁODSZE

Brzegami trawników, na werandzie  
Grać wybornie *w pantofel i w kotka!*  
Starsze panny w salonach niech sobie  
Z poważnemi przestają osoby<sup>102</sup>...

### STARSZE

Panienczki przeciwnie — w salonach  
Niech pod okiem starszych zostawają,  
Gdy my pójdziem, w ścieżkach ocienionych,  
Ramię w ramię, każda z przyjaciółką...  
Zwiedzić wszystko, co jest... aż do murów!

### WSZYSTKIE RAZEM

Na werandzie! o tak! na werandzie  
Życzymy się bawić wszystkie razem —

### SĘDZINA

Panienki te, co są uwieńczone,  
Mogą bawić się i na werandzie —

---

<sup>102</sup>*osoby* — dziś popr. forma N. lm: osobami. [przypis redakcyjny]

HRABINA

Gry tymczasem znajdziemy stosowne —

SĘDZINA

Trzeba zawsze dystynkcję zachować,  
Jakkolwiek są wszystkie umiejętnie  
I kształcone według *systematu*  
*Durejkowej*... powiedzieć mogłabym:  
(lecz, z rozlicznych czerpiąc pedagogii,  
Nie przywłaszczam sobie ich *esencji* —)

SĘDZIA

*doskakując od drzwi werandy:*  
Esencja zowie się «*wszech-wyskokiem*»<sup>103</sup>!  
Według rodowitej *samo-wiedzy*.

SĘDZINA

*przez ramię swoje:*  
Ale nie jest *wyskokiem* — *wszech-stronnym*...  
— *Mon mari est puriste*<sup>104</sup>!...

---

<sup>103</sup>*Esencja zowie się «wszech-wyskokiem»* — Sędzia stara się zastępować słowa obce polskimi neologizmami. [przypis redakcyjny]

<sup>104</sup>*Mon mari est puriste* (fr.) — mój mąż jest purystą; *purysta* — osoba rygorystycznie dbająca o czystość zasad, np. językowych. [przypis redakcyjny]



PIERWSZY I WTÓRY Z GOŚCI  
*razem:*

Arcystusznie!  
Arcystusznie — vivat, Panie Sędzio!  
Przyszedł czas własnej terminologii!

MAGDALENA  
*opiekując się jedną z pańienek:*  
Każdej wieńce z lauru zamieniamy  
Na kolory do włosów stosowne —  
Jak jej pięknie w niebieskim!

*Do pańienki:*  
— a Marta?

*Dziewczynka wybiega po Martę.*

SĘDZINA  
Ukształcić gust niedrobną jest rzeczą,  
I lubo podrzędną, jednak słuszną.  
Same musim znać się na ubraniu  
Według pory i potrzeb społecznych —

HRABINA

*obchodząc się inną panienką:*

Jak jej pięknie jest z amarantowym!

— A Anielka?

*Dziewczynka wybiega.*

STARSZE I MŁODSZE

*od drzwi werandy:*

*W pierścień! w pierścień! w pierścień!*

niech Anielka

Pozwolenie grania w pierścień zyska,

Wielkiem kołem równo i wesoło —

*Do MAK-YKSA:*

A pan będziesz fanty miał w koszyku,

I dopiero sąd!... dopiero kary!

WSZYSTKIE DZIECI

W pierścień, w pierścień, jednym wielkiem ko-  
łem!

SĘDZINA

Starsze niech zostaną na werandzie,  
Młodsze mogą w pierścień grać w salonie.

HRABINA

Miejsca tam więcej jest niż potrzeba!

WSZYSTKIE

W pierścień, w pierścień, w pierścień! całym  
kołem!

HRABINA

Sama wstążkę dam... i tę obrączkę.

PIERWSZY Z GOŚCI

Wielki Mogoł mógłby nieść u czapki  
Brylant Pani Hrabiny — istotnie —

DRUGI

Jakby błyskawicę kto nawłóczył —

MAK-YKS

Wszelki brylant jest z czapki Mogoła,  
Albowiem umarłym on klejnotem,  
Świeci, ale zatrzymuje wartość...

HRABINA

Zdaje mnie się, że dziś najwłaściwiej  
Błyskotka ta będzie używana.  
Swą wielkością, blaskiem swym, doprawdy  
Jakby na ten cel była zrobioną.

PIERWSZY Z GOŚCI

Klejnot taki cenę ma sam w sobie  
I nie tylko *dzieciom* się podoba —

DRUGI I INNI

*chórem:*

- Pierścień Pani podoba się wszystkim.
- Wszystkim się podoba pierścień Pani.

SZELIGA

*który na ustroniu z MADGALENĄ siedział, porywając się:*

— Pani *swój* daje pierścień? To ja gram...

HRABINA

*surowo:*

Nie — ja *mój pierścień* cofnę od grania...

MAGDALENA

*do HRABINY z przyciskiem:*

Dobrze —

SZELIGA

*na stronie:*

(— aż mnie zimno się zrobiło!)

HRABINA

*do MAGDALENY, donośnie:*

— ona *swój* da pierścionek...

SZELIGA

— O! Pani,  
W takim razie ja nie gram — dlatego,  
Że musiałbym w drugim być salonie,

Gdzie dla blasku fraszki utraciłbym  
Uczestnicwo w blasku właścicielki!

MAGDALENA

*usłyszawszy SZELIGI mówienie, do Hrabiny:*  
*Daj swój pierścień, Mario!*

HRABINA

*postuszenie:*

Sama włożę —

SZELIGI

Aklimatyzować się nawykłem,  
Jednakże poczuwam chwilę febry...

MAGDALENA

*patrząc w oczy Szeligi:*

To nerwowe tylko przesilenia,  
Które często z przyczyn są tajemnych —  
Ludzie, choć klimatów nie zmieniają,  
Bywa, że *tym* podlegli są wpływom.  
Jest to czasem i z moralnych przyczyn:  
Rozczarowanie nieraz jakby dreszcz

Przejmuje — i to tak istotnie,  
Że można być z *ducha* zaziębionym!  
Wyrażenie, które Pan Durejko  
Zastąpić umiałby szczęśliwszem,  
Lecz które pewny stan nie-zwany,  
Ale znany... określa mniej więcej...

SZELIGA

— Osoby są, od których odchodząc,  
Ziemia nam przestaje być okrągłą,  
Niesłychanie płaszczy się a płaszczy...  
Słońce ma ckliwy blask i mosiężny...  
Zieloność jest jak na bilardzie  
Sukno czyste, równe i porządne.

MAGDALENA

Dlaczegoż to ludziom przypisywać?

SZELIGA

Bo inne są osoby — od których  
Niekiedy odchodząc... widzisz... schody  
I próg dziwnie nadobnych kształtów;  
Spostrzegasz, że sień, że przedsionki

Światłem są owiane szczególniejszem,  
Słońce tam mistrzowskim działa pędzlem.  
A jeżeli wtedy wiatr i burza,  
To otwierasz piersi ku zamieci,  
Coś w niej uskrzydłającego czując.

*Wstają i mają się ku drzwiom bocznego sa-  
lonu.*

MAGDALENA

*z udaną obojętnością:*  
Jakże i próg może być pięknym? — och!!!

SZELIGA

*Homer w Odysei próg opiewa,  
Gdzie stanęła stopa Penelopy...*

MAGDALENA

Dowód to niemały!... lecz *ten* ot próg?

SZELIGA

Nie jest i on bez pewnego wdzięku —



*Kiedy te osoby w bocznego salonu odrzwiach znikają, wchodzi samotnie MAK-YKS i usiada u stołu gdzie są jedzenia.*

## SCENA DRUGA

MAK-YKS

*w monologu:*

Pokazuje się, że jedna chwila  
Zwątpienia — — że jedna porywcza myśl,  
Chociażbyśmy zapomnieli o niej,  
Przez dzień cały ciężać jeszcze może!...

*Obszukując ręką na sobie:*

Pistolet ten trąca się o meble,  
Jak zbyteczny!

*Jedząc:*

— byłem czczy<sup>105</sup>, istotnie,  
Ciało zamierzało sobie skończyć...

*Do siebie z uśmiechem:*

---

<sup>105</sup>czczy — tu: głodny, wygłodzony. [przypis redakcyjny]

— Słusznie *Byron* mówi: że odwaga  
Mężów starożytnych powielekroć  
Od strawności dobrej zależała...

*Donośnie:*

— Wybrzmiewa to, jak *cynizm*... komu?... im,  
Którzy, na tragedię patrząc z dala,  
Nie zbliżając się do *Fatum* nigdy  
I nie dotykając palcem bożków,  
Przez to właśnie są bałwochwalcami!

SĘDZINA

*żwawo wchodząc:*

— Weź pan koszyk i idź fanty zbierać.  
Jak można być tyle *materialnym*?  
Tam bawią się, a Pan je i pije,  
Najszczęśliwszą tracąc okoliczność...

*Dobitnie:*

Tu panny są z całej tej prowincji,  
Jako bukiet pięknie uzbierany,  
Żony przyszłe, matki, gospodynie,  
Co podzielą kiedyś zgon i triumf...

Reputację niech pan sobie zrobi,  
Jak młodzieniec miły i do rzeczy,  
A lat wiele mówić jeszcze będą  
W domach wszystkich, jak *stu-gębna-sława*  
(Że wyrażę się *attykiem*<sup>106</sup> znanym), —  
Będą mówić: «*Mak-Yks jest do rzeczy,*  
*Przyzwoicie mógłby się ożenić...*»  
Weź pan koszyk i fanty idź zbierać.  
Jakby czuła Matka, to mu radzi  
Durejkowa, z Chrześcijanki sercem!

MAK-YKS

— Służę Pani — co zaś do jej uwag,  
Myślę, że są dla ludzi szczęśliwszych —

SĘDZINA

— Człowiek sobie szczęście sam urabia!

---

<sup>106</sup>*attyk* — wyrażenie pochodzące z retoryki greckiej, np. *stugębna sława*; *attycyzm* — grecki styl retoryczny, charakteryzujący się prostym i jednoznacznym wyrażaniem myśli. [przypis redakcyjny]

MAK-YKS

O! nie, Pani — podróżnik, jeżeli,  
Kurzem biały od stopy do czoła,  
Znosi spiekę... chłodzi go cel drogi  
I ze samych *znużeń* on szczęśliwym —  
— Lecz co Pani powie o tem drzewie,  
Usadzonem przy publicznej drodze,  
Którego najlżejszy liść i pączek  
Przez całe dni ostry *kurz* wapienny  
Warstwą bladą piasku osypuje — ?  
Czem pociesza ono swą zieloność,  
Na mimo-idące patrząc koła  
Jak na koło jedne swej tortury,  
Miotające nań tłoczonym pyłem  
I zawracające je do ziemi  
Przez każdego listka ciągły pogrzeb...

SĘDZINA

Czemu *Pan kawałków* nie tłumaczy  
Do deklamowania dla panienek...?

MAK-YKS

Później o tem — idźmy fanty zbierać.

## SCENA TRZECIA

HRABINA

*wchodząc:*

Fanty zbierać! bo dawno już grają...

Mak-Yks, pośpiesz rozerwać się z *dziećmi*...

*Kiedy MAK-YKS wychodzi, od werandy zbliżają się goście.*

HRABINA

— Otóż główna rzecz zaspokojona!

Jedne<sup>107</sup> koło płąsa na werandzie,

Drugie krąży w salonie — — i dosyć.

*Do gości:*

— Niespokojna byłam o ich radość,

I czy ten świat potrafię ugościć?

Świat-uśmiechów na rumianych twarzach!

Państwu przeto się nie uniewinniam,

Że tamci mnie zajmowali goście —

I że dotąd byliście tu tylko

Pomocnymi w dopełnieniu dzieła.

---

<sup>107</sup>*jedne* — dziś popr. forma M. lp r.n.: jedno. [przypis redakcyjny]

*Tajemniczo:*

— W zamian, jako moim spółdziałaczom,  
Spowiem *sekret*... ukryty dla dzieci —  
— Szło mnie bardzo o koniec wieczoru,  
Bardzo mnie szło o zamknięcie zabaw,  
Chciałam, aby ten młody świat wrócił  
Ze wspomnieniem uroczego blasku —  
I dlatego od strony cyprysów  
(Tam, gdzie myślę grobowiec postawić)  
Urządzony jest śliczny *fajerwerk*!

PIERWSZY Z GOŚCI

— Ha-a! istotnie, że myśl arcydzielna.

WTÓRY Z GOŚCI

— Każda myśl hrabiny jest feniksem —

SĘDZIA

Który wstawa<sup>108</sup> z ognia jak fajerwerk!

PIERWSZY I DRUGI GOŚĆ

— Wiwat! panie Sędzio...

---

<sup>108</sup>*wstawa* — dziś popr. forma 3 os. lp cz.ter.: wstaje. [przypis redakcyjny]

SĘDZINA

— Klemensulko

Orientalną ma imaginację...

SĘDZIA

*doskakując z głębi sceny:*

— Wyobraźnię wschodniego ustroju,  
Powiedziałyby «*Ojczyźniak*» poprawny...

SĘDZINA

— Durejko ma słuszność...

MAGDALENA

*do SZELIGI:*

— Cóż Pan mniema

O sekrecie naszym?

SZELIGA

*dwuznacznie:*

— Coraz mniej już

Czuję się do tego uzdolnionym,  
Bym w *ogólnej* rozmowie brał udział.

— By wszelako pytanie zawdzięczyć<sup>109</sup>,  
Powiem: że mnie fajerwerk jest miłszym  
Od grobowca, nawet pozornego —  
Tak dalece, mniemam, że jest słuszna<sup>110</sup>  
Bez-potrzebnie nie zasmucać bliźnich.  
Lubo *dwie* te rzeczy wzięte razem  
Mogłyby się śród cyprysów zmieścić;  
*Trzecia* nawet — to jest, i altanka,  
Gdzie mały niekiedy podwieczorek,  
Złożony z łakoci, byłby słodkim...!

MAGDALENA

*krotochwilnie:*

— Popytajmyż *Rózie i Anielki*...  
Ile dzielają zdanie pańskie?  
Sąd ich jest na wyżynie rozmowy,  
Którą prowadzimy po ich myśli...  
— Zbliżenie do *dzieci* styl odmładnia<sup>111</sup>!

PARĘ OSÓB RAZEM

*z zadziwieniem:*

---

<sup>109</sup>pytanie zawdzięczyć — uszanować pytającą. [przypis redakcyjny]

<sup>110</sup>jest słuszna (forma bezosob.) — dziś popr.: jest słuszne. [przypis redakcyjny]

<sup>111</sup>odmładnia — odmładza. [przypis redakcyjny]



— Coś... stało się w salonie!...

MAGDALENA

— Co to jest? —

SZELIGA

— Wywrócił się któryś cherubinek!

SĘDZINA

— Bez przypadku nie płasają dzieci.

MAK-YKS

*wchodząc z salonu:*

Wstążka pękła!... i pierścień stoczył się...  
Wcale już nie grają...

MAGDALENA

— i tak prędko!

HRABINA

*machinalnie:*

Owszem — owszem — lecz pierścienia nie ma!

SĘDZIA

Jak to nie ma!... poszukamy zaraz...

MAGDALENA

Nim się znajdzie, proszę mój założyć...

HRABINA

*z dziwnym przyciskiem:*

Daruj!... nie chcę, lepiej niech się znajdzie.

*Raz... ginął już...*

MAGDALENA

*Ach! prawda... masz słuszność...*

*Kiedy HRABINA wychodzi do salonu gry:*

MAGDALENA

*półgłosem:*

*To Jej przesąd... każdy ma słabostki...*

SZELIGA

— Właśnie tego nie myślałem nigdy,  
By słabostki miały *aż tam* miejsce...

MAGDALENA

— Pan uwidział w Marii doskonałość  
I zapewne, że się mało myli —

SZELIGA

*zimno:*

— Nie! lecz wszystko ma stosowne sfery:  
Tak na przykład: wśród lodów Grenlandii  
Chować się nie mogą ananasy  
Dla zbyt czułej wrażliwości krzewu...

MAGDALENA

*grożąc z uśmiechem:*

— Zacznę bronić Marii... a bój ze mną,  
O! Panie — ze mną bój śmiertelny jest —

STARY SŁUGA

*ze szczotką wchodząc od salonu:*

— Wszystkiem ręczę, że *go nie ma w sali* —  
W sali, w której lat trzydzieści sprzątam.  
Chyba skrzydła miał i wzleciał *wzgóre*<sup>112</sup>...

---

<sup>112</sup>*wzgóre* — w górę, wzwyż. [przypis redakcyjny]

MAGDALENA

— Raz już ginął —

STARY SŁUGA

— Ach! wszyscy toż sa-

mo

Spominają, że ginął raz — prawda —

Toć ja wiedzieć muszę, bom go znalazł.

Gdzież to było jednak? czy w salonie?

Tam każdego sprzętu kącik każdy

Dzień w dzień ręką ocierając z kurzu,

Człek i we śnie zgadłby ruchem palca,

Gdzie co leży? albo zbywa czego?...

— Starzy słudzy jako starzy mówią.

Lecz *nowy* jest, przyjęty niedawno.

Może *nowy* *nowsze*go coś umieć...

SĘDZIA

*gwałtownie:*

«Nowy sługa»!... te słowa są ważne...

Tajemniczo do Magdaleny: Co może być wart  
rzeczony pierścień?

MAGDALENA

To ów znany brylant, który właśnie  
Podziwiali wszyscy tu zebrani,  
Jak meteor na emalii ciemnej  
Jaśniejący — dość niezwykły ceną.  
— Wszakże, o czym nikt zapewne nie wie,  
To zarazem jest Marii *talizman*...  
(Jeśli słuszna<sup>113</sup>, względem niej cokolwiek  
Tak przesądnie lub lekko nazywać).  
— Mimowolnie ona przywiązuje  
Wiary rodzaj do tego klejnotu.  
Wolałaby zgubić wszystkie inne,  
Niż dopuścić, że się ów zatracił!

SĘDZIA

*szukając kapelusza:*

— Znajdzie się on, *skoro energiczne*  
Temu gwoli uczynią się kroki...

*Wkładając rękawiczki:*

— *On się znajdzie!* zaraz państwu służę...

---

<sup>113</sup>*słuszna* (forma bezosob.) — dziś popr.: można, jest słuszne. [przypis redakcyjny]

MAGDALENA

— Co Pan robić chcesz? panie Durejko!

SĘDZIA

*wychodząc:*

— Egzekucji przyszedł czas i wigor<sup>114</sup>...

## SCENA CZWARTA

PIERWSZY GOŚĆ

— Sędzia swoje ma prawne widoki —

DRUGI GOŚĆ

— Dojrzał Sędzia coś prawnika okiem —

SĘDZINA

Klemens ma wzrok bystry, lecz niekiedy  
Unosi go natchnienie...

PIERWSZY GOŚĆ

*do SĘDZINY:*

---

<sup>114</sup>*wigor* — tu: energia. [przypis redakcyjny]

— Małzonek,

Jeśli poetycką *wenę* miewa,  
To może ko-habitacji skutkiem,  
Skoro pani domu robi wiersze — —

SĘDZINA

— Ach! ten drobny dla pieska nagrobek,  
Uroniony przypadkiem...

DRUGI GOŚĆ

— A którego nam nie wygłoszono —

SĘDZINA

— To naśladowanie z Lamartine'a!

I I 2 GOŚĆ RAZEM

— *Tem* niesłuszniej ze strony poetki  
Ukrywać dwóch laurów latorośle...

PIERWSZY GOŚĆ

*do* SZELIGI *i* MAGDALENY:

— Niech pan swoje także doda słowo  
Do naszych próśb... niech pani wstawi się...

O wydeklamowanie nagrobka  
Dla wiernego pudła z *Durej-Woli!*

MAGDALENA

— Może lepiej czekać aż do chwili,  
Gdy zapalą fajerwerk...

I I 2 GOŚĆ RAZEM

— Wytwornie!!

PARĘ OSÓB

Cóż zaszło znów...

SĘDZINA

— To głos jest Sędziego...

SZELIGA

Naczelnik policji i straż...

MAGDALENA

Co to?...



SĘDZINA

Klemens energicznie rzecz zagał.

MAK-YKS

*wchodząc z salonu gry:*

Pan Durejko sprowadził policję!

PIERWSZY Z GOŚCI

— Skoro poszukiwanie ma powód,  
Zbyt pośpiechu nie należy ganić,  
Niewłoczność z takowym stanem sprawy  
W parze idzie, dla *przyczyn wiadomych*,  
Lub które odgadnąć arcyłatwo!

MAGDALENA

— Ależ Marii spokój — domu godność...

MAK-YKS

Brak tych względów u niektórych osób  
Nazywa się *energiją... wigorem...*

SĘDZINA

— Sędzia wyjątkowym jest przez tytuł,  
Wiek i położenie w społeczeństwie:  
Co roztrząśnie on, roztrząśnie nieźle.

MAGDALENA

— Niepokoję się o nerwy Marii...

SZELIGA

*zimno:*

— Czy istotnie, że jest tak wrażliwa...

PIERWSZY Z GOŚCI

— Zróbmy salon na stronie — —

DRUGI Z GOŚCI

— Hrabinę

Uprośmy, by pozostała z nami  
Deklamacji posłuchać — i kwita!

SĘDZINA

*mając się ku werandzie:*

— Panienci mam zwyczaj w takim razie  
Do ogrodu posyłać po kwiatki,  
By majowy wiek oddalić nieco  
Od jesiennych nawałności<sup>115</sup> życia.

GŁOS

*od głębi zza proga salonu:*

— Skoro taki jest urzędu rozkaz!...

NOWY SŁUGA

*na progu:*

— Dlatego że służba dawna w domu  
Mnie, *nowego*, ciągle szykanuje,  
Czy mam być już przeto podejrzanym?  
— Szczególny to rodzaj prawa u was.  
Podobny wypadek był w *Hamburgu*  
(Gdzie z Margrabią jeździłem) — tam, kiedy  
Zgubił perłę ambasador perski,  
Tak samo panowie, jak i słudzy,  
Ci, co znajdowali się pod ów czas,  
Obszukani byli równo-grzecznie...

---

<sup>115</sup>*nawałność* — burza, nawałnica. [przypis redakcyjny]

*Dwuznacznie:*

A jeśli przypadkiem z Panów który  
Chustkę z krzesła podejmując — w kieszeń  
Wsunął pierścień?? szczególne coś *prawo*  
Macie tutaj... lecz są *inne* sądy!...

SĘDZIA

*wprowadzając pod ramię HRABINĘ:*  
— Niech Pani hrabina zechce chwilkę  
Wydalić się *na ustęp*...

*Do żony przez ramię HRABINY:*

— Klementynko!

*Sercu* twemu Panią *Harrys* zlecam...

GŁOSY ZZA PROGU

— Jest ci to i prawda — czemuż tylko  
Służący być mają pod prawami?...

SZELIGA

*podnosząc się:*

— Bynajmniej — i owszem! wszyscy, wszyscy...

Którzy podczas gry przytomni byli...

HRABINA

*siadając, ośmupiona:*

— Nigdy w domu moim nie myślałam

Podobnego doznawać afrontu!

Tak bardzo się czuję ponizoną — —

— Ani widzę, jak przeprosić zdołam

Gości moich — — to wielkie nieszczęście!

SZELIGA

Nie ma nic w tem — Durejki pośpieszność

I konieczna forma...

HRABINA

Ach! Durejko!...

DZIEWECZKA

*wbiegając z salonu:*

Nic zabawniejszego, jak panowie

Z powywracanemi kieszeniami!

Każdy składa w kapelusz drobnostki,  
Które miał przy sobie — jak w grze *fanty*.

SĘDZINA

— Bawić się nie trzeba tym widokiem,  
Który Pani *Harrys* jest niemiły...

*donośnie ku drzwiom:*

Niech Panienki pójdą admirować<sup>116</sup>  
Na werandzie bliski słońca-zachód  
I fiołków poszukają w trawie...

## SCENA PIĄTA

URZĘDNIK *policji* — *straż* — i SĘDZIA *wchodzą*  
*z salonu.*

URZĘDNIK

— Jeszcze tylko Pan *Mak-Yks* i koniec...

MAK-YKS

— Ja się rewidować nie pozwalałam!

---

<sup>116</sup>*admirować* (z fr.) — podziwiać. [przypis redakcyjny]

SĘDZIA

(Po nitce do kłębka dochodzimy...)

MAK-YKS

— Słowo moje wystarczać powinno —  
Zwłaszcza, że nie grałem...

URZĘDNIK

— Pan, co więcej,  
Trzymałeś fanty —

MAK-YKS

— Ja nie pozwalam!

SĘDZIA

*okrężając ręką ubiór* MAK-YKSA:  
(Zdaje się, że pistolet — — ostrożnie!)

MAK-YKS

— Tylko *jedną* nabity kulą!

URZĘDNIK

*solennie:*

— Dość —

Niech wnijdzie<sup>117</sup> straż...

HRABINA

*wyciągając rękę z siedzenia:*

— Mak-Yks jest mój krewny...

MAK-YKS

— Krewny bardzo daleki —

SĘDZIA

*donośnie:*

— Daleki —

URZĘDNIK

— Szczegóły te są nam obojętne:

Nabita broń — w czasie poszukiwań —

A wpierw niepozwolenie rewizji —

Oto czego dotyka się urząd.

*W Imię Prawa*, pojmany pan jesteś — —

---

<sup>117</sup>*wniść* — dziś: wejść. [przypis redakcyjny]



HRABINA

*siedząc:*

— Ależ, Panie! jam nie pozwoliła —  
Mnie się podobało zgubić pierścień...

URZĘDNIK

— Ublizeniem to domowi nie jest.

SĘDZIA

— Pani raczy swę uwagę zwrócić,  
Że tu dzieci z całej okolicy  
Są przytomne — że w dzieci naturze  
Leży mówić o zdarzeniach drobnych  
A wybitnych — że stąd będzie *powieść*<sup>118</sup>...

URZĘDNIK

*obojętnie i zabierając się do pisania:*

— Powieść jest już!... już osoby w mieście,  
Które przyszły oglądać fajerwerk  
(Zgotowany jawnie i będący  
Dla dzieci jedynie utajonym),  
Stojąc rzędem przed podmurzem willi,

---

<sup>118</sup>*powieść* — tu: opowieść, plotka. [przypis redakcyjny]

Uważały straż miejską i urząd —  
I zapewne domysły zwiększone  
O niejasnem zdarzeniu się szerzą.  
— Niewstrzymalne są trafu następstwa  
(My zaś to wytwornie znać musimy  
Wprost z przyczyny naszych powinności).

#### SĘDZINA

Co najgorsza, skoro takie gadki  
Nie miewają rozwikłania wątku —  
Durejkowa, och! takich nie cierpi...  
Gadki — gadki!... z których potem naraz  
Osławienia powstają realne...

#### *Pochylając się do HRABINY*

— Szczerem sercem to pani hrabinie  
Przedstawuję<sup>119</sup> — acz czułość podzielam.

#### *po chwili:*

— Splendor Domu pewno umie cenić  
*Klementyna z Wyłgielłów Durejko...*

---

<sup>119</sup>przedstawuję — dziś popr. forma 1 os. lp cz.ter.: przedstawiam. [przypis redakcyjny]

W moralności, również, nie pomiernie  
Dozwałała sobie ona ćwiczeń,  
Ochmistrzynią będąc pensji panien!

SĘDZIA

Ublżeniem to nie jest Domowi.  
Tak *powyżej brzmi* w urzędzie ustach.  
Trzeba wszakże, by tu Sędzia dodał:

*Dając znaki gestami* HRABINIE:  
— Że pojmany miewa *obłąd...* jest to  
*KAZUS* prawem przewidziany...

HRABINA

*machinalnie:*

— Tak jest —  
Krewny mój niekiedy obłąd cierpi...

MAK-YKS

*groźnie:*

— Nigdy!... wcale... uwłócząc<sup>120</sup> mu zewsząd,  
Niechże losy choć tyle zostawią,

---

<sup>120</sup>*uwłócząc* — uwłaczając mu, obrażając go. [przypis redakcyjny]

Że *wariatem* nie jest...

— Skąd ten pozór?

*Do urzędnika:*

— Proszę błahych nie spisywać zeznań,  
Zwłaszcza, iż *gwałt* na mej jest osobie  
Popelnionym — i że względność *taka*  
Może być na korzyść gwałcącego...

URZĘDNIK

— W razie *takim*, zeznanie to cofam.

*Do sędziego:*

— Nie widzę tu bowiem *obłąkania*...

SĘDZIA

— W takim razie cofnąć konieczna jest<sup>121</sup>.

*Do ogótu:*

(Kto się zgubić chce, ma zawsze drogę!)  
I to według mnie *obłądem* zwie się...

---

<sup>121</sup>*konieczna jest* (forma bezosob.) — dziś: jest konieczne. [przypis redakcyjny]

MAK-YKS

*do DUREJKI:*

Zaś *to*, co Pan robisz, i co potem  
Łagodysz niezgrabnie, *to* według mnie  
Dobitniejszą się mianuje nazwą!

— Zapomniało się już bowiem — widzę:  
Że są zła określeń niemające.  
Te zaś pełniąc, jest się *pryzwoitym!*

*Do wszystkich:*  
Skróćę Wam treść...

*Z wysileniem:*

— resztę sił zdobywszy —

*Iż od rana byłem czczy*<sup>122</sup>...

*Przysiada:*

— dzień cały

Wyjątkowe odbierałem ciosy —  
Mieszkanie mnie wreszcie usunięto:

---

<sup>122</sup>*czczy* — głodny, wygłodzony. [przypis redakcyjny]

A nikogo nie zastałem w domu  
Z powinnych mych, lub dla mnie przyjaznych.

HRABINA

*porywając się coś mówić:*

— Mak-Yks...

MAK-YKS

— wstyd mnie jest, zaiste, wyznać...

HRABINA

*podnosząc rękę:*

— Mak-Yks! ja Ci *darowałam* pierścień!

MAK-YKS

*do HRABINY:*

— Niech Hrabina raczy nie przerywać —

*Dalej ciągnąc opowiadanie:*

— Wstyd zaiste... *wyznać*...

— iż miałem myśl,

*Najgminniejszą<sup>123</sup> z myśli tego świata:  
To jest — skończyć wszystko jednym strzałem!  
Rzecz, której (nim zajdzie) mogą ludzie  
Wzbronić — i dla tego to powodu  
Rewidować się nie pozwoliłem — —*

*Obszukiwany przez straż, dobywa pistolet:  
— Oto broń jest — —*

*Z innej kieszeni:  
— to zaś... są to jeszcze  
Złamki chlebów wziętych z tego stołu...*

*donośnie:  
Dwie rzeczy te... niech tłumaczą wszystko!*

*Jestem... człowiek: cóż do tego prawu,  
Że się słaby człowiek gdzieś zastrzela!*

URZĘDNIK  
*rozdzierając akta:*

---

<sup>123</sup>najgminniejszy — najpospolitszy. [przypis redakcyjny]

— Cała przeto sprawa, znów, jak pierwszej...

ANIELKA, STARY SŁUGA I INNI

*wbiegając, u drzwi:*

— Pierścień Pani! pierścień znaleziony!!...

Doprawdy, że szczególniejszym trafem

Na świecznika gałązce brązowej<sup>124</sup>,

Przy złamanej i zgasłej tam świecy,

Zawisnął jak gwiazda!

STARY SŁUGA

— W tańcu skoro

Pękła nić, na której grały dzieci,

Wyprysnął widocznie...

GOŚCIE

— świecę strącił

I zastąpił jej blask diamentem!

STARY I NOWY SŁUGA

— Chodźcież państwo! zobaczyć, jak śliczny!

Nikt *ręką tam nie potrafi sięgnąć!*...

---

<sup>124</sup>*brązowy* — dziś popr.: brązowy, z brązu. [przypis redakcyjny]



WIELE OSÓB

— Chodźmy! chodźmy... zdarzenie szczególne.

SĘDZIA

*z natchnieniem:*

— Drabinkę przystawić — rzecz najprostsza!

GOŚCIE

— Sędzia zawsze ma na *wszystko* środki.

SĘDZIA

*wybiegając:*

— Drabinkę z werandy ogrodową...

URZĘDNIK

*do MAK-YKSA:*

— Panu! naprzód, a potem Hrabinie,  
Przedstawuję wymówki, acz *zbyt*  
*Ze strony urzędnika...*

*Do straży:*

— Ustąpcie!

*Wychodzą.*

HRABINA

*do urzędnika:*

Żegnam go.

URZĘDNIK

*podając rękę MAK-YKSOWI:*

Lepszego zdrowia życzę...

*Wychodzi.*

## SCENA SZÓSTA

SZELIGA

*przystępując do MAK-YKSA:*

— Panie! wszyscy...

*Spostrzegając bladość na licach jego:*

Panie! wszyscy są zajęci trafem,

Pozwól, abym Człowiekiem się zajął:

Czy nie chcesz *Doktora?*...

HRABINA

*nie podnosząc się z siedzenia:*

Zaraz — obok —

Jest mój *Miłosierny-szpital* — — Doktor

Tam zostawa<sup>125</sup> zawsze — a może być,

Że i sam *Prowincjał*...

*Przez ramię swoje i siedząc:*

— Co ty cierpisz?!

*Stary sługa wnosi pierścień na tacy i stawia na małym stoliku przed Hrabinią, która nie wgląda w to.*

MAK-YKS

*do SZELIGI:*

— To jest *nic*... przysiędę<sup>126</sup> ze znużenia —

*Przysiada.*

— *Czczy*<sup>127</sup> byłem... te złamki — jadłem szybko...

---

<sup>125</sup>*zostawa* — dziś popr.: zostaje, tj. przebywa. [przypis redakcyjny]

<sup>126</sup>*przysiędę* — dziś popr.: przysiędę. [przypis redakcyjny]

<sup>127</sup>*czczy* — głodny, wygłodzony. [przypis redakcyjny]

A czułem zbyt... lecz... *stało się wszystko.*

*Do SZELIGI:*

— Tylko jeszcze... *dwa słowa do Pana...*

*Szybko i poufnie:*

— *Twą porękę przyjmuję — — odpływam!*

Tu od jutra znieważonym będę.

Wieść dawno już krąży niewstrzymalna,

*Skoro tak* i sam twierdzi urzędnik,

Dostatecznie we względzie tym świadom!

*Po chwili:*

Zresztą: strute mam serce... i wesołość...

Poniekąd z-użyty czas i zdrowie —

Pozostało *imię...* *te*<sup>128</sup> *ostawią*<sup>129</sup>...

HRABINA

*poruszając się z miejsca:*

Mak-Yks! ze mną pierw wszędzie pojedziesz,

Do każdego z Domów w okolicy

I gdzie zwyczaj bywać na przechadzce,

<sup>128</sup>*te* — dziś popr. forma B. lp r.n.: to, tj. to imię. [przypis redakcyjny]

<sup>129</sup>*ostawić* — zniesławić. [przypis redakcyjny]

Ażeby Cię obok mnie widziano  
Jak bliskiego, którego považam —  
— Nadto jeszcze, sama cię przedstawię,  
Żebyś został *Członkiem-Komitetu*  
*Do wieczystej* zapisanym księgi  
W naszym Towarzystwie-Miłosiernem.

MAK-YKS

*szukając kapelusza:*

Ja jestem *nim...* jestem Chrześcijanin!

HRABINA

*milcząc podnosi się — bierze pierścień i idzie  
do krewnego swego:*

Mak-Yks! *ja ci ten pierścień — tak, jak jest*

*Włożony na moją rękę prawą...*

Ja — ci — tak — go daję... ludzie zamilkną!

Słyszysz? — jakie milczenie stało się —

MAGDALENA

*prawie klękając:*

— Mario! *o całą kobiecość* jesteś  
Wyższa od *siebie samej* — od dawna  
Przeczuwałam Cię...

HRABINA

— Mak-Yks! odpowiedz...

MAK-YKS

*z ukłonem:*

— Pani! *BRYLANT* Twój mnie «darowałaś»,  
*DOPUSZCZAJĄC, ŻE SIĘ PRZY MNIE ZNAJ-*  
*DZIE...*

HRABINA

— *Nieprzytomną* byłam!!... lecz na teraz  
Nie sam daję Ci pierścień — odpowiedz!

MAK-YKS

— *Pod naciskiem skandalu* Twa ręka  
Gdziebykolwiek skłonić się raczyła,  
O! Pani — — czyliżby *nieśla*<sup>130</sup> z sobą

<sup>130</sup>*nieśla* — dziś popr. *niosła*. [przypis redakcyjny]

Najdroższą rzecz, to jest: wolę wolną...?  
— Skandalowi — miałeby *Twój* przysły  
Winnym być *to, co* rad dłużyć *Tobie?*...

*Po chwili:*

— Nie — o! Pani — ja w błąd bym Cię we-  
wiódł<sup>131</sup>,  
Może bym i zdradził — jak ów, który  
Podałby się za *strzelców-książęcia*<sup>132</sup>  
Dlatego, że właśnie, gdy on celił<sup>133</sup>,  
Piorun odbił sokołowi głowę — —

*po chwili:*

— Nie! o! Pani — szlachetna kuzynko,  
Wysoko się mylisz, lecz mylisz się:  
Szczytność dlatego właśnie jest *szczytna*,  
Iż przypadkiem się nie otrzymuje,  
Z niebieskiego ona idąc źródła,  
Samo-tchnienną i wolną jest zewsząd.

---

<sup>131</sup>*wewiódł* — dziś popr.: wwiódł, tj. wprowadził. [przypis redakcyjny]

<sup>132</sup>*strzelców-książęcia* — mistrza strzelców. [przypis redakcyjny]

<sup>133</sup>*celić* — celować, mierzyć z broni palnej do celu. [przypis redakcyjny]

— Spaniałym<sup>134</sup>... któż *przez konieczność* bywa?

Jeśli nie oszukujący wolę własną,  
Która w odwet omyła go z czasem?...

— Mężczyzna, który by na razie  
Przyjął tak ponętny nadmiar serca,  
Okazałby się *tylko* zręcznym... *Ja,*  
*W Epoce tej... w dziewiętnastym-wieku*  
*Nie raczyłem się w zręcznościach ćwiczyć.*  
Owszem — bywałem niezgrabnym — często!  
Niezgrabnym być — może przenosiłem.  
Czemu?... niech *ZROZUMIE*... kto jest *W*  
*STANIE!*

HRABINA

*groźnie:*

— Słuchaj! — mężczyzny to jest rzeczą  
Zamieniać doraźne wzniosłe chwile  
W potoczysty i równy ciąg życia.  
Lecz, jeśli ty zbyt słabym jesteś —

---

<sup>134</sup>*spaniały* — dziś: *wspaniały*. [przypis redakcyjny]



Mężczyzną jeśli jesteś niedość,  
By takowy podjąć obowiązek  
— Ja — go — spełnię.

MAGDALENA

*z zapalem:*

— Mario, jesteś wielka!

SZELIGA

*do HRABINY:*

— Pani! pozwól, bym Twemu krewnemu  
Danego mu słowa nie dotrzymał —  
Obiecałem mu albowiem podróż  
Do nowego-świata, za ocean.  
— Obietnicę tę na teraz cofam!

*do MAK-YKSA:*

— Słowo złamać — Panie! jest boleśnie.  
Ja przyjmuję następstwa... *złamałem.*

HRABINA

*patrząc w oczy SZELIDZE:*

— Prawda! — Panie — że to trud niezwykły,  
Co w tej chwili zrobiłeś i robisz:  
(*Dla kogokolwiek bądź to podjąłeś*)  
Szlachetnym jesteś dwakroć, gdy łamiąc  
Słowa twe, zostają ci bez skazy.  
Chwilkę czekaj, nim ci podziękuję,  
Hrabio! — krewnego chcę pierw zapytać  
O odpowiedź, na teraz niezbędną...

*Przystępuje do MAK-YKSA i bierze go za ramię:*

— Mak-Yks! czy mnie nie kochałeś nigdy?

MAK-YKS

*kłoniąc się do jej stóp:*

— Na tak wielką odległość... — i coraz,  
Coraz to niemiłosierniej większą —  
Że, zaprawdę, nie wiem, czyli równie  
Pod stopami naszymi w *Oceanii*,  
Lub gdy *Konstelację-Krzyża* ujrzę  
Spod obcego żagla... nie wiem... czyli  
Tenże sam co tu, i co w tej porze,  
Nie połączy nas promień...

Istotnie:  
Oddalony — zawsze byłem bliskim!  
Aż spomiędzy nas *miejsce* ubiegło,  
Aż za miejscem *czas* poszedł...  
Doprawdy:  
Tych, co kochają *tak*, lub nie ma dziś,  
Lub nie z tego są świata...

HRABINA

Nie!... oni,  
*Właśnie oni, są ludźmi...*

*Pokazując palcem na MAK-YKSA:*  
— On mówi  
O świętego węzła tajemnicy,  
Choć, co mówi?... nie wie...

*Do krewnego:*  
— Ty tak mówisz,  
Jak, przed Chrześcijaństwem *wielcy ludzie*,  
Albo ludzie *cierpiący-wiele*, mówili  
Chrześcijańską-myśl wargami-błędu:  
Ty prawdziwie mnie kochasz...

SZELIGA, MAGDALENA, WSZYSCY  
— *Ona-ż to??*

MAK-YKS

*jest u stóp* HRABINY, *obie jej dłonie uściskując;*

HRABINA

*do* MAGDALENY:

— Magdaleno! ręki mojej uścisk  
Oddaj Hrabi...

— me obiedwie dłonie  
Zbyt są mocno zajęte w tej chwili.

ANIELKA I DZIEWECZKI

*wbiegając:*

— W pierścień, w pierścień! albo fanty sądzić!

HRABINA

— Mój — już nie mój...

MAGDALENA

A mój się mnie znowu  
Gdzieś zapodział, i *nie warto* szukać...

*Ognie sztuczne błyskają.*  
Ale — patrzcie... w niebie dwa pierścienie  
Brylantowe całe!

WIELE OSÓB  
*ku werandzie:*  
Całe jak z gwiazd!!!

DUREJKOWA  
*patrząc przez lornetkę:*  
— Fikcja wyśmienita!...

SĘDZIA  
*doskakując do żony:*  
Kto jest miłującym narodowość,  
Nie używa *Fikcji*... lecz *udania*...

PIERWSZY Z GOŚCI  
— Udanie-ogniste!.. ani słowa...

WTÓRY Z GOŚCI

— Ani słowa!... że nie ma co mówić...

*Kiedy wielość odwrócona w stronę głównego wniścia na werandę podziwia ogień, SĘDZIA w głębokim monologu na przodzie sceny:*

SĘDZIA

— Wszystko to coś jak w komedii — która Moralny ma sens, gdy się ją zbada.

— Któż albowiem sprawił to?... kto? proszę, Pierwszym stał się *powodem*... kto tu jest Spreżyną? — czyli zrzędzenia energią?

Czyli osią?... a kto jednak *NIGDY NIE MA SOBIE NIC DO WYRZUCENIA*?...

— Że nareszcie attykiem<sup>135</sup> już spytam: *Ex-machina*<sup>136</sup>!... któż tu jest??...

*po chwili:*

— Durejko!!

---

<sup>135</sup>*attyk* — wyrażenie pochodzące z retoryki greckiej; *attycyzm* — grecki styl retoryczny, charakteryzujący się prostym i jednoznacznym wyrażaniem myśli. [przypis redakcyjny]

<sup>136</sup>*ex-machina* (łac. *deus ex machina*: bóg z maszyny) — kategoria wprowadzona do dramatu przez Eurypidesa, cudowne pojawienie się na scenie bóstwa, które rozwiązuje akcję. [przypis redakcyjny]

*Właśnie w chwili, w której Durejko sam sobie stara się ukłon oddać, kurtyna zapada.*

---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na Licencji Wolnej Sztuki 1.3.

Fundacja Nowoczesna Polska zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony:  
<http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/pierscien-wielkiej-damy>

Tekst opracowany na podstawie: Cyprian Kamil Norwid, Pierścień wielkiej damy, Skł. gł. w księgarni J. Mortkowicza, Warszawa 1933

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kurzep, Aleksandra Sekuła, Dorota Kowalska, Marta Niedziałkowska, Weronika Trzeciak.

Okładka na podstawie: Ring on a Necklace, Adam Lehman@Flickr, CC BY 2.0

ISBN 978-83-288-0586-6

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Dołącz do Towarzystwa Przyjaciół Wolnych Lektur i pomóż nam rozwijać bibliotekę.  
CYPRIAN KAMIL NORWID *Pierścień Wielkiej Damy* 200

Przekaż darowiznę na konto: szczegóły na stronie Fundacji.